Nr. 128. We Lwowie, Sobota dnia 8. Kwietnia 1871. **Rok**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. kwietnia.

(Sprawy bieżące. — Rządowy projekt do ustawy o przymusowem wydalaniu i odstawianiu.)

Klęska, jaką centraliści ponieśli w Izbie panów d. 5. bm., okazuje się według szczegułowych sprawozdań jeszcze większą, niż z telegramów półurzędowych sądzić można było. Prezydent Izby, p. Schmerling, któremu do niedawna jeszcze kadzili centraliści za jego mowę przy przedstawianiu się lordom nowego gabinetu, przeszedł jawnie do obozu rządowego, tosamo większość Izby panów. Schmerling bowiem, introdukując wniosek w sprawie rekrutacyjnej, usprawiedliwiał nagłość wniosku tylko tem, że jest to w interesie ludności, że zaś rządowi ze względów politycznych wcale jest obojętnem, kiedy ten wniosek będzie traktowany. Następnie Schmerling dał Izbie posłów surową naganę, ponieważ przewleka najważniejsze sprawy, tak, że potem dla braku czasu Izba panów, równe z Izbą posłów prawa mająca, musi ryczałtowo te sprawy załatwiać, i już na tej sesji po raz trzeci Izba panów niema czasu do wyczerpujących obrad. Izba panów zatwierdziła naganę, jaką dał prezydent Izbie posłów, gdy rezolucję pierwszą Izby tej, po wniesieniu przez Pratobeverę, odrzuciła większością dwóch głosów, rezolucję drugą już znacznie liczniejszą większością, i Pratobevera, aby reszty rezolucyj nie narazić na jednomyślne odrzucenie, takowe cofnął. Jeszcze d. 1. bm. Giskra w Izbie posłów przy sprawie rekrutacyjnej groził Hohenwarthowi Izbą panów, która niedawno ultracentralistyczne uchwalała adresy, ciągle centraliści Izby posłów budowali na lordach, — od d. 5. bm. już lordami grozić, na nich budować nie mogą. Na tem posiedzeniu przyjęła Izba panów także w trzeciem czytaniu ustawę o uwolnieniu aktów zniesienia serwitutów w Galicji od stemplów i opłat.

O pobycie ministra Habietinka w Pradze wiemy tylko tyle, co donoszą telegramy. Pisma czeskie źle przyjęły zaprzeczenia, jakoby minister ten miał jaką misję polityczną w Pradze. Biorą je za nieufność rządu do Czechów. „Jeżeli, piszą one, taki jest rezultat dwumiesięcznej pracy ministerjalnej, to musiałoby ministerjum chyba żyć lata matuzalowe, nim by wywiązało się ze swego słowa, przywrócenia pokoju w Austrji“. Zakazy odbywania mityngów wielkanocnych, z których jeden miał się odbyć pod Pragą, także nie bardzo przychylnie nastroją Czechów dla rządu. Hr. Clam Martiuitz wyjechał z Pragi do Wiednia; na jak długo, i w jakim celu, niewiadomo. Co głoszono o pobycie kilku deklarantów czeskich w Wiedniu, mianowicie jakoby rokowali z ministrami, jest mylne. Zeithammer, Rot i Klimesz prosili o posłuchanie u cesarza, ale tylko na to, aby przedstawić koronie potrzebę zamienienia czteroklasowego gimnazjum realnego w Chrudimie na gimnazjum wyższe i przyjęcia go na etat państwowy. Rot miał jeszcze osobne posłuchanie w sprawie uwolnienia kas zaliczkowych od nadużyć fiskalizmu. Pisma czeskie ciągle wykazują krzywdy, jakie ludność czeska ponosić musi pod względem szkolnym.

W Wiedniu tworzy się „omladina“, t. j. stowarzyszenie, obejmujące Słowian wszystkich plemion w Wiedniu, do wzajemnego kształcenia się i zabawy, tudzież wspierania Słowian, do Wiednia przybywających.

Telegrafowane nam doniesienie z Pesztu o przybyciu tamże ajenta rządu serbskiego, Oreszkowicza, aby z rządem węgierskim porozumieć się względem stłumienia agitacyj południowo słowiańskich, pochodzi z *Vaterlandu*. Celem urzędowym misji Oreszkowicza jest jednak porozumienie się w sprawach kolejowych, gdyż tak Węgrom jak Serbii zależy na tem, aby kolej ze Stambułu do Austro-Węgier szła nietylko przez Bosnię, jak chce Turcja, ale choćby osobną odnogą także przez Serbię. *Vaterland* zapewnia jednak, że i pierwsze doniesienie jest niezawodnem; i może mieć słuszność. Serbowie z księstwa w ogóle pogardzają nawet Serbami węgierskimi, i agitacja południowo-słowiańska zwrócona jest taksamo przeciw Serbii, mianowicie rejencji, jak przeciw Węgrom. Serbia odstrychnęła się od Moskwy i odrzuca plany zjednoczenia Słowian południowych, które niepodobieństwem jest wobec różnic zasadniczych między pojedynczemi plemionami i tychże warstwami, jak i wobec siły przeciwników zjednoczenia.

Główne postanowienia projektu rządowego do nowej ustawy o szupaśnictwie, w Izbie panów wniesionego, są następujące: Przymusowemu wydaleniu z pewnej gminy lub okolicy i odstawieniu do gminy przynależnej, tudzież co do osób, które nie należą do Przedlitawii, za granicę przedlitawską, ze względów policyjnych, podlegają: 1) włóczęgi i nieroby, wzywające miłosierdzia publiczności; 2) osoby bez legitymacji i przeznaczenia, niemogące się wykazać dochodem albo pozwolonym zarobkiem; 3) kobiety publiczne, niesłuchające rozkazu władz, aby się wyniosły; 4) indywidua, wychodzące z więzień, aresztów lub domów poprawy, o ile zagrażają bezpieczeństwu osób lub mienia. Przy powtórnem wydaleniu można zakazać powrotu do tej gminy lub okolicy, bądź na pewien czas, bądź na zawsze, ale tylko wymienionym powyżej osobom i w zakresie niniejszej ustawy. Nie wolno przymusowo wydalać lub odstawiać z gminy, do której odnośne indywiduum przynależy. Prócz tego jednak, wolno z całej Przedlitawii albo tylko z pewnej części, wydalać osoby, tutaj nieprzynależne, jeżeli pobyt ich ze względów publicznego porządku lub bezpieczeństwa (tj. ze względów politycznych) obawiać się niedopuszczalnym. Wypadki, w których zarządzić można wydalenie albo odstawienie z kraju jako karę, albo zaostrzenie kary, ustanowione są ustawami karnemi. Przysługujące gminom wedle ordynacyj gminnych prawo wydalania pozostaje nietknięte.

Wydalenie zapomocą paszportu przymusowego albo odstawienia, tudzież wydalenie policyjne może nastąpić tylko drogą prawomocnego wyroku władzy dotyczącej. Każdy taki wyrok winno poprzedzić skonstatowanie przynależności i prawnego powodu wydalenia lub odstawienia, i ma być podany do wiadomości odnośnego wydziału krajowego.

Władzami wyrokującemi co do wydalenia lub odstawiania są: 1) dyrekcje policyj i tychże ekspozytury, a tam gdzie takowych niema, 2) te władze monarsze lub gminne, którym poruczone jest sprawowanie politycznych spraw urzędowych w pierwszej instancji. Tymże władzom gminnym może to prawo drogą rozporządzenia także tam być poruczone, gdzie istnieją dyrekcje policyj. Wykonywać odstawienia mają te gminy, które jako stacje odstawnicze są oznaczone. Drogą ustawodawstwa krajowego może prawo odstawiania gminom także w innych wypadkach być poruczne. Wyrok winien przytrzymanemu być ogłoszonym i jeśli opiewa na uwolnienie, natychmiast wykonanym. Postanowienia co do wykonania odstawiania do krajów, ustawie niniejszej niepodlegających, mają drogą administracyjną na podstawie konwencyj z dotyczącemi rządami być wydawane.

Projekt ten ustawy wyszedł w skutek sprawy Zimmermanna i nalegań różnych korporacyj i Izby posłów. Niestety, punkt główny, o który chodzi, t. j. wydalenie ze względów politycznych, został w projekcie w najsmutniejszy sposób rozstrzygniętym. Czyż podobna łotrów i ulicznice stawiać pod opiekę ściśle określonych postanowień, a ludzi uczciwych, posiadających utrzymanie, bez wytoczenia procesu, wystawiać na **zupełną samowolę policji** tylko dlatego, że się przypadkiem urodzili poza słupami czarno-żółtemi, choć mają np. braci z krwi i kości w obrębie tych słupów, choć zresztą wszyscy ludzie są braćmi; i dlatego tylko, że się nie podobają temu lub owemu ajentowi policji wyższej, którzy ajenci już dla służby swojej są ludźmi bez czci i wiary, którzy nie są nieomylni, którzy tak samo bywają lekkomyślni, przewrotni, mściwi, jak ludzie w ogóle. Jestto barbarzyństwo, ohydniejsze od tortur, bo przecie i na tortury brano tylko na podstawie jakiejś procedury ściśle określonej. Punkt ten splamił białą dotychczas kartę żywota nowego rządu. Być może jednak, że sam projekt inaczej opiewa, niż ten wyciąg *Wiener Ztg.* Jeżeli nie, to cały zastęp ludzi uczciwych w Radzie państwa, ze wszystkich stronnictw, powinien się skupić, aby rząd albo przystał na zmianę tego punktu, albo ustąpił. Ludzie, którzy negują najpierwsze zasady chrześcianizmu i każdej w ogóle religii, nie mogą być sternikami państw i ludów cywilizowanych.

Przygotowania wojenne.

Każdej wiosny przyzwyczajeni jesteśmy spotykać się z pogłoskami o blizkiej wojnie, mającej zdecydować o losie Austrji i Turcji, a którą zamierza wywołać Moskwa. To jest właśnie najlepszym objawem naprężonych na Wschodzie stosunków. Obecnie wiadomości o prawdopodobnem w niedalekiej przyszłości starciu, nabierają coraz wydatniejszego znaczenia. W dziennikach niemieckich, które mają dość dokładne zawsze o stosunkach moskiewskich sprawozdania, od Niemców licznie w carstwie osiadłych, znajdujemy bezustannie wiadomości o zbrojeniu się Moskwy, sprowadzaniu z zagranicy broni, gromadzeniu się wojska w punktach nadgranicznych, o skupowaniu przez rząd carski na giełdach europejskich za „bumażki“ nic go niekosztujące, złota, nieodzownie potrzebnego przy przedsięwzięciu wszelkiej na zewnątrz państwa wyprawy. W sferach dyplomatycznych znajduje posłuch również szerzona wiadomość o zamiarach cara, wyznaczenia na zastępcę ks. Gorczakowa, dotychczasowego Moskwy w Konstantynopolu ambasadora, jen. Ignatiewa, przeniesieniu z Wiednia do Stambułu Nowikowa, i wyznaczenia na miejscu tegoż, dyrektora spraw wschodnich w ministerjum spraw zagranicznych. Te zaś zmiany w służbie dyplomatycznej nie są bez znaczenia. Osoby, wysuwane naprzód, oddawna są czynne w intrygach, prowadzonych celem pomyślnego rozwiązania takzwanej kwestji wschodniej, która stykać się musi ze sprawą całej Słowiańszczyzny, nad którą Moskwa swe panowanie pragnie z wielką pożądliwością rozciągnąć. Powołanie więc wspomnianych osób, prowadzących oddawna wszelkie knowania Moskwy na Wschodzie, do najważniejszych posad, utwierdza prawdopodobieństwo rychłego starcia orężnego. Wypadki rumuńskie coraz więcej groźne, najłatwiej mogą rozniecić ogień zdawna tlejącego zarzewia. Interesem Austrji jak i Turcji jest, zaburzenia w Bukareszcie przytłumić, a sprawę rumuńską jak najspieszniej zażegnać, — Moskwa jednakże w tej akcji nie zechce pozostać bez współudziału, nie zaniedba ona wpływów swych na sprawy Wschodu ściślej utwierdzić. To więc może spowodować scysję, która nietylko dla Turcji, ale zarówno i dla Austrji może być niebezpieczną, bo wywoła kwestję słowiańską. W takim stanie, rządu monarchii Habsburgskiej jest obowiązkiem, bacznie śledzić wypadki i sposobić się odpowiednio do potrzeb sytuacji. Związek Prus z Moskwą nie podlega dziś już dyskusji. Uchwała zaś, powzięta przez parlament niemiecki o wyrażeniu wdzięczności dla intrygantów austrjackich za wspieranie przez nich usiłowań, skierowanych do zjednoczenia Niemiec, świadczy, iż jak Moskwa nie wyrzekła się zaboru słowiańskiej części Austrji, tak Prusy myślą o zaborze niemieckiej. Chcąc więc ratować się od niechybnego upadku, należy wcześnie starać się o zgrupowanie jak największe sił, mogących zamiary prusko-moskiewskie zniweczyć, — do tego zaś jest konieczną koalicja zagrożonych państw europejskich, a Austrja, jak to już mieliśmy sposobność nieraz wypowiedzieć, największy ma interes postarać się o wytworzenie takowej koalicji. Dotąd niestety tego nie widzimy, przeciwnie, śledząc bacznie, niepodobna przeoczyć, iż Moskwa stara się o postawienie niewzruszonych tam do zbudowania siły jej niebezpiecznej. Schlebianie Turcji ma właśnie na celu rozbicie porozumienia jej z rządem Austro-Węgier, a co smutniejsza, że przywódzcy austrjacko-węgierscy, przewlekając z dnia na dzień załagodzenie spraw wewnętrznych państwa, uzuchwalają tem Moskwę w jej przedsięwzięciach, bo osłabiają siły, mogące stawić jej opór.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. kwietnia.

(*P.*) Zapewniano mnie dziś, że wiadomość przesłana *Czasowi* przez jego „przyjaciela politycznego“ we Wiedniu, o nastąpić mającej nominacji jeszcze jednego ministra bez teki z obozu czeskiego, w osobie pp. Sladkowskiego lub Bielskiego, jest prawdziwą. Jakkolwiek źródło, z którego tę wiadomość czerpię, dotychczas jeszcze nie zawiodło, to donoszę wam przecież o tem *cum restrictione*. Natomiast mogę was uspokoić z wszelką pewnością, że pogłoski o nominacji p. Komersa lub p. Banhansa na ministra rolnictwa, o czem wczoraj w a tykule wstępnym wspomniacie, jest czystą bajką. I nie bylibyście przywiązywali do pogłoski jakiegoś znaczenia, gdybyście byli wiedzieli, że artykuł *Fremdenblattu* z 2. kwietnia nie jest już napisany pod wpływem inspiracji ministerstwa, i że ten dziennik z dniem 1. kwietnia przeszedł z obozu rządowego do opozycji. Tu we Wiedniu tendencje dzienników zmieniają się przez jedną noc z zamknięciem rachunków miesięcznych.

Wiadomość o wczorajszym wyborze dr. Ziemiałkowskiego na burmistrza miasta Lwowa, zrobiła w tutejszych kołach polskich bardzo dobre wrażenie. W naszym kraju, gdzie tak mało jest prawdziwych mężów stanu, byłoby z ogromnym uszczerbkiem dla sprawy, gdyby znakomite zdolności p. Ziemiałkowskiego, który z powodu niefortunnego kroku w delegacji był bezczynnym, nie zostały spotrzebowane.

P. Beust widocznie znajdnje wielką satysfakcję w tem, jeżeli o nim wiele mówią. Gdy funkcje austrjackiego ministra spraw zewnętrsnych nie nastręczały mu już materjału do dyplomatyzowania, napisał we własnem swem imieniu uniżoną notkę do Bismarka, w której mu składa gratulację z powodu nowego tytułu książęcego.

Dotychczas prawdopodobnie nie nadeszła jeszcze odpowiedź z Berlina. Obecnie bawi p. Beust w Vevey w Szwajcarii, u swej rodziny.

Cesarz wraca 16. kwietnia z Meran. Posiedzenia komisji budżetowej rozpoczynają się już 14. bm.

Z Kongresówki 5. kwietnia.

= Od paru dni mówią u nas, jako o rzeczy pewnej o następującym nowym sposobie tępienia przez zdemoralizowanie polskości na Litwie, jakiego rząd moskiewski w cichości, nie publikując nic o tem, się chwycił. Sposób ten jest następujący:

Wiadomo, że przed laty kilku Murawiew i Kaufman, wysłali byli na mieszkanie w głąb krajów moskiewskich lub na Sybir, mnóstwo właścicieli dóbr ziemskich, którzy najmniejszego udziału w powstaniu nie brali. Całą ich winą było, że byli Polakami i posiadali ziemię. Otóż teraz rząd moskiewski nibyto się zlitował i pozwala im wracać do kraju, lecz pod tym warunkiem, aby wraz z całą rodziną przyjęli prawosławje. Nawet majątki, jeżeli takowe nie przeszły w ręce moskiewskie, rząd obiecuje im oddać pod tym warunkiem. Rząd widocznie liczy tu na

---

Literatura polityczna.

Ou nous en sommes? Bruxelles 1870.

Pod powyższym tytułem wyszła w Brukselli mała broszura, której autor starał się z doświadczeń wojny francusko-niemieckiej wyciągnąć dla militarnych stosunków Belgii pożyteczne rady. Spostrzeżenia autora zwróciły na siebie powszechną uwagę, odznaczają się bowiem trafnością i gruntownem zbadaniem przedmiotu.

Pomijamy historjozoficzne uwagi w broszurze, do których należy zapowiedzenie niemieckiej ery na świecie a zwracamy się do poglądów autora na przyczyny francuzkiej porażki w wojnie 1870, jedynej od czasów Napoleona I., która dla umiejętności wojskowych przedstawia nowe materjały do badania.

Armia francuzka, której nie można odmówić, waleczności została zupełnie zniszczoną w ciągu trzech miesięcy, a zniszczoną została nie tylko w bitwach, ale w marszach i na odpoczynkach. Fakt upadku tak silnej wojskowej organizacji, z której wzory brały inne państwa, musiał mieć głębokie polityczne i militarne powody, nad któremi warto się zastanowić. Powody polityczne mniej dokładnie znajdujemy określone, w broszurze, przyczyny jednak upadku militarnej natury, autor, zdaje się człowiek wojskowy, jasno widział i dobrze przedstawił.

Pomysł dział ciągnionych i kartaczownic należał do armii francuskiej; karabiny Chassepota lepsze od pruskich iglicówek mieli żołnierze francuscy w swoim ręku; kawalerja francuska posiadała pozory rycerskiej, niestrudzonej falangi; francuska marynarka wynalazła okręta pancerne z ostrogami — a przecież francuska armia została szybko rozbita, a francuzka marynarka na bezczynność przez ciąg całej wojny była skazaną. W czemże był błąd organiczny tej armii?

W rutynie Francuzi nie zwrócili w swoim czasie uwagi na to, że użycie nowej broni pociągało za sobą potrzebę zupełnej odmiany strategii i taktyki, i nic w tym kierunku zgoła nie uczynili. Francuska armia została więc pobitą, bo ani dział ciągnionych, ani chassepotów, ani kawalerji użyć nie umiała. W ministerstwie wojny paryskiem wcale nie zajmowano się udoskonaleniem dawnych sposobów wojowania. Nie zastanawiano się także nad tem, że nietylko wojna polowa, ale i fortyfikacje powinny być z powodu użycia nowej artylerji odmienione i udoskonalone? Stan fortyfikacyj Sztrasburga i Paryża dowodzi, iż nic nie przewidziano, nic nie odmieniono, stan zaś marynarki przekonywa, że nie wiedziano nawet, jakiego rodzaju wyprawy podjąć można z pancerną flotą.

Piękna francuska armia 1870 r. wobec armii pruskiej, stała w takim samym stopniu udoskonalenia, jak wojsko pruskie w r. 1806 wobec wojska Napoleona I., jak armia Ludwika XV wobec armii Fryderyka Wielkiego. Wszystko, co Napoleon I. wprowadził do wojskowej nauki, zostało przez Prusy wybornie zużytkowane, ale z uwzględnieniem postępu w udoskonaleniu broni. Francuska zaś rutyna trzymała się dawnych sposobów bez zdania sobie sprawy z wpływów, jakie na wojnę wywrą nowe wynalazki, trzymała się nieodmienionego systematu Vaubana, nie troszcząc się wcale o to, jakby sobie był ten wielki inżynier wobec dział ciągnionych poradził. W ostatnich latach niektórzy wojskowi francuscy studjowali teoretycznie taktykę, ale strategią i organizacją armii prawie się wcale nie zajmowali.

Rachowano na męztwo żołnierzy, na odwagę oficerów, rutyna miała resztę zrobić. W armii francuskiej od lat pięciu nie podjęto żadnej na serjo pracy, następstwem tego więc była organizacyjna i strategiczna nieudolność jeneralnego sztabu, i niedołęstwo jenerałów.

Jakim sposobem, pyta się belgijski autor, dźwignęła się francuska armia po klęskach roku 1792-93? Czy przez zapał ochotników? Nie należy się łudzić pod tym względem. Niezdarni ochotnicy wyrobili się na dobrych żołnierzy dopiero wtedy, gdy przez połączenie z szczątkami armii Ludwika XV wyćwiczyli się wojskowo. Francuska armia z owego czasu zawdzięcza swe ocalenie i sławę niezwyciężonej, organizatorskiemu talentowi Carnota, jakoteż i usilnej pracy młodego jeneralnego sztabu, który w lat kilkanaście potem wydał najlepszych jenerałów pierwszego cesarstwa. Dzisiejsza armia francuska nie miała ani jednej pierwszorzędnej zdolności, nie posiadała Carnota, trudno też w niej było o dobrych jenerałów. Zebranych mas wojska nie umiał nikt prowadzić, a dobrego jeneralnego sztabu nie można było zaimprowizować. Nic też dziwnego, że żadna francuska operacja nie udała się, i że błędy niemieckiego jeneralnego sztabu nie zostały wyzyskane.

Organizacja pruskiej armii zwyciężyła, bo zwyciężyć musiała, gruntowna bowiem praca podniosła ją nad pospolite poglądy, a studja nad strategią i taktyką nauczyły ją właściwego użycia nowej broni.

Niemiecka armia zawdzięcza głównie swoją przewagę wysokiemu wykształceniu jeneralnego sztabu. Dobre zużytkowanie strategicznych kombinacyj przewyższa wszystkie taktyczne kombinacje, a kampania 1870 pokazała, że najpewniejszą rękojmią zwycięztwa jest czynność dzielnego i potężnego jeneralnego sztabu.

Kawalerji główna rola przypadła w dniach, które bitwy rozdzielały. Rola jej była przedewszystkiem strategicznej natury i zostawała w ścisłym związku z czynnością którą szefowie armii okrążali. Przewyższyła ona wszystko co pod tym względem wykonano w najświetniejszych kampaniach pierwszego cesarstwa. Prusakom też przypisać należy aposoby doskonałego użycia wielkich mas kawalerji, której liczbą pogrom nieprzyjaciela decydowali.

Gdy w dniu bitwy następowały taktyczne operacje, czynność kawalerji ustawała i ograniczała się do ofiarnej, okolicznościowej misji, pierwsza zaś rola przypadała artylerji, pod której zasłoną manewrowała piechota. Szczególną właściwością piechoty było, iż występowała zawsze w wielkich masach. Zajmowała ona i brała pozycje, działała zaś więcej w skutkach rezultatów osiągniętych przez artylerję, jak przez inicjatywę własnego ognia.

W końcu autor broszury *Ou nous en sommes?* nauki dające wyciągnąć się z kampanii 1870, streszcza w siedmiu punktach tyczących się: jeneralnego sztabu, kawalerji, artylerji, inżynierji, intendentury, ambulansów i piechoty, z których to punktów podajemy dwa pierwsze, jako więcej mogące zająć obszerniejszą publiczność. Brzmią one:

Kampania r. 1870 uczy: 1) że system rekrutowania sposobem milicji nic nie wart, również konskrypcja z prawem wykupu i uwolnienia jako też system dopuszczający do służby tylko samych ochotników. 2) doświadczenie roku 1870 stanowczo potępia system improwizowanych rezerw, czy się one nazywają gwardjami miejskiemi, narodowemi, ruchomemi, czy belgijskimi karabinierami, wolnymi strzelcami, czy też inaczej. Dobre rezerwy można tworzyć tylko z ludzi, którzy już odbyli służbę wojskową, i których oficerowie nie są wybierani ale są wojskowymi z powołania. Gdyby rząd francuzki w r. 1870 zastał był gwardje ruchome wojskowo zorganizowane, a nie zdezorganizowane w skutek ataków parlamentarnej opozycji 1867 r. posiadałby do swej dyspozycji rzeczywistą potęgę do użycia. Nic nie dowodzi więcej braku zmysłu obserwacji jak podnoszenie wielkiej militarnej wagi pospolitego ruszenia. Zarządzenie pospolitego ruszenia jest zawsze symptomem rządowej anarchii. Mogłoby ono tylko w takim razie być pożytecznem, gdyby oddano je pod rękę pierwszorzędnego organizatorskiego talentu. Każda improwizowana rezerwa jako płochiwa, mało spójna, nie może żadnej usługi w wojnie oddać, ta bowiem, jakiej od niej żądają musi być natychmiast wykonaną, gdy taka rezerwa zdolną jest dopiero do użycia po pewnym czasie, w którym mogłaby być już na rzeczywistą armię zamienioną.

Wielce pożądaną byłoby rzeczą, ażeby ludzie, którzy się u nas wojskową sztuką zajmują, a takich jest niemało, we wszystkich bowiem trzech zaborach obowiązek służby wojskowej dotyka wszystkich młodzieńców, ażeby doświadczenia kampanii 1870 i wpływ, jaki ona wywarła na postęp sztuki wojskowej, dokładnie ocenili. Za mało u nas się zajmują nauką wojskową, a przecież należy ona do najważniejszych nauk. Praktyka wojskowa wystarczyć może dla żołnierza, dla oficera niedosyć praktyki. Dzisiaj zaś, gdy jak to słusznie powiada belgijski autor, dzielny i wykształcony sztab jeneralny jest najpewniejszą rękojmią zwycięztwa, studja teoretyczne nabrały jeszcze większego znaczenia.

Warto byłoby także podnieść polskie piśmiennictwo wojskowe. Jest ono w ogóle bardzo ubogie. Młodszych wojskowych autorów znamy tylko czterech: J. Gałęzowskiego autora dzieła o działach ciągnionych, Jarosława Dąbrowskiego, pisarza opisu krytycznego kampanii 1866 prusko-austrjackiej, Pogorzelskiego i Rydzewskiego autorów wojskowych artykułów po pismach perjodycznych. Może który z nich a może „Towarzystwo wojskowe“ na emigracji zajmie się krytycznem ocenieniem kampanii 1870 r. Towarzystwo to mające za zadanie pracę nad postępem i rozszerzeniem nauki wojennej w Polsce, nie powinno z powodu burzy, jaka przeszła po nad Francją i emigracją zamykać czynności swoich. Więcej gorliwości i więcej pracy niż dotąd, zwłaszcza na polu wojskowego polskiego piśmiennictwa, a towarzystwo dobrze zasłużyć się może ojczyznie.

tęsknotę po kraju, na nędzę, jaką cierpią wygnańcy i zresztą na chęć wydobycia się z poniżającego położenia, w jakiem się znajdują w skutek odebrania wszelkich praw obywatelskich. Każdy bowiem wygnaniec jest niżej chłopa, jest czemś, co jest i nie jest człowiekiem, jest niczem, którem pierwszy lepszy policjant, żandarm lub pijany czynownik, może do woli pomiatać. Wyrwać się z takiego położenia, odzyskać stanowisko w świecie, pozbyć się nędzy ohydnej, na nowo stać się bogatym—zaiste jest dziś wielką dla nieszczęśliwych pokusą i na to miano wicie rząd liczy. A każdy taki powracający ma w kraju familią, ma ludzi związanych z nim interesem lub węzłem dawnej zażyłości, przyjaźni. Czy ludzie ci, którym także od lat siedmiu ciernie służą za pościel, wyprą się powracającego, czy przykład jego ich nie zarazi, czy oni pomału nie przywykną do jego widoku i nie zaczną go uniewinniać, i czy wreszcie utrapione życie, jakie sami pędzą, nie doradzi im środka podobnego, to jest nie doradzi im stać się tak samo prawosławnymi? — na te pytania nie inaczej jak przecząco — co się tyczy ogromnej większości muszą odpowiedzieć, lecz że się znajdą i słabi, o to sprzeczać się nie myślę. Dwa już na to mamy dowody; jeden Szczypiński z Bobrujskiego powiatu, ojciec sześciorga dzieci, a drugi na pół-idjota, niejaki pan Oswald Rymgajło ze Słucka. Obaj przyjęli prawosławie i wrócili; pierwszemu oddano dwie wsie, drugiemu wieś i kamienicę w mieście. Początek ten mocno cieszy Moskwę; powiada ona, że z czasem będzie więcej, a tam za lat 10, 15, 30 — kto wie, może nie będzie ani jednego katolika, ani jednego Polaka na Litwie! „Francji już nie ma“ więc nam kładą w uszy Moskale „Prusy i Moskale wszystko teraz znaczą! Pora być rozsądnym!“

Niech się sobie Moskwa jak chce cieszy z odstępstwa dwóch nieszczęśliwych, i niech na tem buduje sobie jakie chce zamki na lodzie. Tak jak nas nie obałamuciły ostatniemi czasy gazety moskiewskie swemi wzywaniami do zgody i udaną serdecznością, tak nie zastraszą środki nikczemne lub podłe. Ani Ruś ani Litwa podobnemi środkami nie da się zmoskwicić, bo co moralne wpływy przez wieki zrobiły—tego bat w lat 100 nie odrobi, a tymczasem mogą zapanować w Europie takie pojęcia, sama Moskwa może przyjść do takiego rozkładu moralnego, mogą zajść w polityce takie kolizje — o jakich ani się śniło carskiemu rządowi.

Niech lepiej Moskwa pilnuje tego co się u niej dzieje, zamiast nas trapić. Chociaż o tem kazano milczeć gazetom, to jednak wszystkim wiadomo, że nihilizm w najlepsze się krzewi, że zasady Blanqui'ich i Pyat'ów jeśli gdzie, to w Moskwie najwięcej zwolenników liczą, że do wyobrażeń religijnych, pospólstwa wkradają się coraz bardziej warjackie pojęcia. Płoticyna naprzykład, złapano od dawna i zesłano go w Sybir — a tymczasem skopczestwo, tak samo jak inne potworne sekty, czysują z takiem każdym większą ilość wyznawców. Umieją z tego doskonale korzystać wolnodumcy, i korzystają też doskonale z ogólnego jakiegoś niezadowolnienia i niepokoju, jakie widać w chłopstwie moskiewskiem od czasu zniesienia pańszczyzny. Tak zwani Neczajewcy bynajmniej nie śpią. Widok stawienia przed sądem siedemdziesięciu z ich partji, jaki w krótce ma się odbyć w Petersburgu wcale ich nie zrazi.

Londyn 3. kwietnia 1871.

Po długoletnich trudach, zabiegach i usiłowaniach, emigracja polska w Londynie stanęła nareszcie na progu rządnej organizacji. Oznaczenie Potockiego jej pełnomocnikiem, uznanie go przez wszystkie istniejące stronnictwa i osobistości, jest dowodem jej dojrzałości, i niezachwianego przedsięwzięcia wyjścia z dotychczasowej anarchii. Z drugiej znowu strony hr. Albert Potocki, wnuk wojewody na Litwie, i czynny tam mający udział w powstaniu 1863, a pierwej jeszcze należący do Pietraszewskiego konspiracji na Sybirze, człowiek osobiście pełen patrjotyzmu i poświęcenia dla sprawy publicznej, rozległe posiadający stosunki w pośród wszystkich warstw społeczeństwa angielskiego — demokrata z duszy i serca, jest jedną z tych rękojmij jedności emigracyjnej, zapewniającej należne jej stanowisko w polityce i dobrobyt materjalny, jakiej emigracja tutejsza przez długie lata na próżno szukała.

Pełnomocnik nasz, hr. Potocki, miał jak słyszę, przesłać jenerałowi Menottemu Garibaldemu, obecnie bawiącemu w Londynie, w imieniu emigracji patent na honorowego prezydenta komitetu cudzoziemców oddziału dla sprawy polskiej, jaki ma się obecnie tu uformować, a jednocześnie wydać ma on dyplomy na członków nowym cudzoziemcom, szczególniej bogatym Anglikom, do takowego komitetu naleźeć chcącym. Jednym podobno z tych członków ma być Anglik p. Vallace, sławny filintrop w Paryżu podczas oblężenia, który na emigrację polską w Londynie ofiarować miał 50.000 fr. czyli 2.000 ft. szter. za pośrednictwem i poręką hr. Jasińskiego członka „Stowarzyszenia między-narodowo-amerykańskiego pomocy rannym na wojnie“. (Z części którego to funduszu spodziewać się należy że emigracja londyńska zechce utworzyć kasę pożyczkową).

W Londynie emigracja składa się głównie z żołnierzy-wychodźców z powstania 1830—1831 roku, którzy skutkiem opuszczenia walki narodowej w 72.000 zbrojnego wojska, wycierpiawszy plagę pruskiej niewoli w Grudziążu, wysłanymi zostali do Ameryki, a w przejeździe około brzegów Anglii, przemocą zażądali u kapitana wylądowania ich w Portsmouth.

Ci żołnierze niegdyś młodzi, waleczni, pełni patrjotycznego zapału i w sile wieku, pochodzą po największej części ze stanu chłopstwa polskiego. Pozbawieni wykształcenia i nauki, jak wszyscy na nieszczęście chłopi nasi, nie mogący przeto wyuczyć się języka tutejszego kraju, bo swój własny zaledwie znali, pozawierawszy związki małżeńskie w młodym wieku, w braku możności ocenienia stosunków społecznych, z kobietami najniższej i najgorszej warstwy tutejszego społeczeństwa, doczekawszy się licznych familij, zresztą, dla utrzymania życia własnego, żon i dzieci, czepili się jedynego sposobu zarobkowania, jaki im pozostawał, i jaki otrzymać mogli u polakich, dawniej tu osiadłych, a dobrze się mających żydów—szycia pantofli.

Ci ludzie dawniej młodzi, a dzisiaj już dziady, znękani pracą, niedostatkiem i nędzą, obarczeni liczną familią, dzisiaj, bardzo często pozostają bez sposobu do życia, i ostatnie dni swego nędznego żywota zmuszeni są pędzić o głodzie i chłodzie, albo umierać bez wieści w angielskim domu przytułku.

Losem tej to klasy wychodźtwa pełnomocnik nasz zająć się będzie miał obowiązek, a kraj, miasto zbierania składek na „rannych Francuzów“, tym właśnie weteranom naszym, za pośrednictwem pełnomocnika przyjść z pomocą powinien.

Najlepszą pomocą dla rodaków naszych tej kategorji byłoby po zebraniu należytych funduszów, założyć dom przytułku i ofiarować im chleb łaskawy do końca ich żywota, który niedługo już pociągnie.

Między wychodźtwem polskiem jest też wielu rzemieślników już to w kraju wyzwolonych już też takich, którzy po przybyciu tutaj własną wytrwałością i pracą wyuczyli się rzemiosła, — a którzy dla braku języka angielskiego, lub też dla braku narzędź zatrudnienia otrzymać nie mogą. Dla takich, zadaniem byłoby pełnomocnika wyznaczyć komisję z wychodźców fachowych, któraby zawiązawszy stosunki ze stowarzyszeniami robotniczemi angielskiemi wynajdywała dla nich odpowiedni rodzaj zatrudnienia i zakupywała potrzebne narzędzia z funduszów, na ten cel przez pełnomocnika wyznaczonych.

Mamy tu jeszcze inną kategorję wychodźtwa, ograniczającą się li tylko do Londynu. Jest to zupełnie nowy rodzaj emigracji polskiej, szaloną presją Moskwy tępienia narodowości polskiej na Litwie po upadku ostatniego naszego powstania stworzony. Są to chłopi litewscy, którzy po powstaniu znaleźli się obsaczonymi rojem ajentów moskiewskich, po większej części żydów, obiecujących im złote góry w przypadku przesiedlania się ich do Ameryki. Mnóstwo ofiar tą machjawelską sztuką ujętych, opuściło rodzinne strzechy w nadziei znalezienia złotego runa, lecz po przybyciu do Anglii, dokąd podróż przez ajentów opłaconą im była, z obietnicą, że w Londynie zapłaconą im będzie podróż do Ameryki — znaleźli się oni bez grosza i najmniejszego sposobu utrzymania. Obiecywanej pomocy na podróż do Ameryki nie znaleźli i z natury rzeczy pozostać musieli w Anglii. Lat kilka temu sam zdybałem się z jedną taką rodziną (bo był mąż, żona i troje dzieci), którzy po angielsku ani słowa wypowiedzieć nie mogli, po polsku też nie wiele, na jednej z pryncypalniejszych ulic Londynu, blisko jednego z domów przytułku angielskich, gdzie przy wielu trudnościach udało mi się nieszczęsną rodzinę pomieścić. Nie wiem co się z nią stało,—bo zostawiwszy mój adres zawiadowcy domu przytułku, pospieszyłem natychmiast z zawiadomieniem do kapelana kaplicy polskiej o przedmiocie zasługującym na jego pomoc duchowną—i od tego czasu od władz domu przytułku żadnej nie otrzymałem reklamacji.

Wychodźcy do tej kategorji należący — jako chłopi litewscy od pługa intrygami moskiewskiemi oderwani — po polsku umiejący mało, — polityką moskiewską ku polskości zniechęceni, dopiero dzisiaj po długich pracach i zabiegach w pośród wychodźtwa, pomiędzy nami po raz pierwszy światło polskiego dnia poznali. Ale nieszczęśni, jak każden w ciemnocie pogrążony człowiek, pozbawieni nauki i wiedzy —chociaż instynktowo już braci w nas uznający —polskiego języka z gruntu nie znają, po polsku tylko czują. I to uczucie jest silne i namiętne;— a to ich uczucie rozbudzić i podnieść jest naszym obowiązkiem

Założyć więc dla ofiar tej polityki moskiewskiej szkołę polską, w którejby one uczyć zaś mogły języka polskiego, w którejby im opowiadano dzieje Polski i Litwy, jednym nieprzyżytym związane węzłem;—szkołę w którejby im przypominano, że będąc Litwinami są Polakami i wspólnie z Polską wolnymi być muszą, wspólnie z Polską wolności świata przodować, wspólnie z Polską wielkim być muszą ludem i narodem w pośród ludów i narodów wolnej Europy, — to również być powinno zadaniem pełnomocnika, temu również kraj przyklasnąć i pomódz za pośrednictwem jego powinien.

Nareszcie są żydzi Polacy w Londynie, przybyli tu dla zysku od dawna, przed naszą emigracją, którzy jednakża' na obcej dla siebie ziemi zwą się z dumą Polakami. — O nich więc, o pracy nad nimi pomówię w liście następnym.

Wojna domowa.

Pierwszy wojenny krok komuny nie powiódł się; dwa razy wojsko regularne pobiło i odrzuciło częściowo gwardję narodową Paryża. Ale trynmfujący rząd wersalski boi się jeszcze ciągle Paryża, i stoi pod bramami jego, nie śmiąc wkroczyć i dokonać zwycięstwa. Robiliśmy już uwagę, że Paryż najstraszniejszy jest na własnym bruku; owoż bruku tego boi się rząd wersalski, i pozwala mięszać się żywiołom pojednawczym w sprawie uspokojenia i przywrócenia porządku bez rozlewu krwi. Nie mamy jeszcze bliższych szczegółów o tych krokach pojednawczych, za to mamy bliższe wiadomości, a raczej wrażenia z pierwszego dnia wojny domowej, t. j. 2. kwietnia. *Paris-Journal* pisze:

„Paryż obudza się przy grzmocie dział. Obiegają pogłoski, że toczy się walka w Neuilly i Courbevoie. Mont-Valerien grzmi.

„Na wszystkich ulicach biją w bębny na trwogę. Podoficerowie gwardji narodowej biegają z domu do domu, budzą ludzi swoich, każą się im ubierać i ruszać.

„Gwardja gromadzi się na placu Vendôme i na placu ratuszowym. Wysuwają się z różnych stron całe bataliony, w zupełnem uzbrojeniu, z muzyką na czele. Rozpoczynają nanowo pracować około barykad, które w ostatnich dniach rozebrano w części.

„Od czasu do czasu przybywają, *ventre à terre* konni gońcy, bladzi, wzruszeni, okryci kurzem, i przywożą rozkazy. Działa, które drzemały od 18. marca pod ratuszem, zaczynają podnosić, czyścić, chcą je przenieść, ale brak i koni, i artylerzystów; potrzeba je zatem zostawić.

„Bataliony wyruszające od ratusza, udają się ku Avenue Neuilly. Idziemy za niemi. Na stacji omnibusów Charenton, Faubourg St. Honoré, nadjeżdżające z Ternes powozy kompanii pełne są gwardzistów przerażonych, bez broni, którzy wołają: Bombardują naszych braci! jesteśmy zdradzeni! niema wodzów! niema kul!

„Trochę dalej strzelec winceński z trudem ciągnie kroki przez ulicę. Powiada, że ranny w nogę. Tym, którzy żądają tego, daje objaśnienia o bitwie porannej.

„Sfederowani mieli kartaczownicę i cztery działa, które starali się ustawić w linii. Kartaczownica pierwszy raz strzeliła; za drugim razem wystrzeliła w połowie, za trzecim rozerwała, raniąc i zabijając gwardzistów nieopodal stojących.

„Wtedy rozpoczyna się popłoch. Sfederowani uciekają w różnych kierunkach, ścigani przez wojsko. Niektórzy żołnierze podnoszą kolbę do góry, i mięszają się z gwardją narodową. Ale gwardja ma mało amunicji, zaledwie usiłuje opierać się; wielu jest wziętych do niewoli, inni chowają się po polach; inni dążą do Paryża w małych oddziałach. Największa część gromadzi się za barykadę, która strzeże mostu Neuilly.

„Jak tylko uderzono na trwogę, natychmiast gwardja narodowa wszystkich kwartałów i wszystkich batalionów ściąga sie na Avenue de la Grande Armée. Jej masy ciągną się aż na wysokość bramy Maillot. Batalion 67 ustawia się w kolumnę koło Arc-de-Triomphe. Broń u wszystkich nabita, i wszyscy gotowi do odparcia nowego ataku, jeżeli ten nastąpi.

Wieczorem 2. kwietnia. Według wiadomości zebranych wieczorem, liczba zabitych i rannych gwadji narodowej wynosi około 1200 ludzi. Urzędowe biuletyny, jeżeli je będą ogłaszać, nie omieszkają zapewne sprostować tej liczby, która się nam wydaje zanadto wielką.

„Batalon 207 miał utracić prawie dwie kompanje. Wojska wersalskie utraciły kapitana i głównego chirurga, p. Pasquier. Rannych mają dość dużo.

„O godzinie 10 bulwary Montmartre des Italiens, de la Madeleine, są przepełnine gwardją narodową. Ulica de la Paix zamieniona w wielkie obozowisko. Od czasu do czasu patrole rozpraszają grupy rozmawiających; plac Vendome fortyfikują bez wytchnienia, jak gdyby się obawiano bliskiego ataku.

„O godzinie pół do jadenastej liczne bataliony wyruszają z pola Marsowego, i udają się ku Wersalowi przez Vaugirard, Issy, Billancourt, i avenue de Boulogne. Na Avenue de Neuilly jest około 30000 ludzi uzbrojonych i opatrzonych w żywność.

„Po wielkich bulwarach z każdą chwilą przechodzą nowe kompletne bataliony, przy biciu w bębny. W pośród nich wleką się działa, ciągnione wychudłemi końmi.“

Siécle tak opowiada: „Kroki nieprzyjacielskie pomiędzy wojskami wersalskiemi a sfederowanemi rozpoczęły się. Dziś rano o godzinie ósmej wyruszyły wojska z Mont-Valerien ku przednim strażom gwardji narodowej. W pewnem oddaleniu przed Courbevoie przednia straż złożona z wojska liniowego zatrzymała się. Oficer podstąpił do komendanta 118 batalionu, który trzymał broń kolbą do góry i wezwał go do złożenia broni.

„Otrzymawszy odmowę, dał rozkaz, aby się linia cofnęła, poczem kilka kompanij żandarmów zbliżyło się ku gwardji narodowej do punktu zajmowanego przedtem przez wojsko liniowe.

„Wówczas znowu komendant żandarmów parlamentował z komendantem gwardji. Cóż się stało? Zaledwie dziesięć minut upłynęło, kiedy z jednej strony i z drugiej zaczęto strzelać do siebie.

„Komendant żandarmów padł pierwszy śmiertelnie ranny; konia jego schwytano i odprowadzono do Paryża. W tej chwili wojska wersalskie zdemaskowały kartaczownice, które rzuciły popłoch w szeregi sfederowanych. Ci ostatni, w połączeniu z 500 ludźmi, którzy zajmowali kasarnie w Courbevoie, wyczerpawszy amunicję, rzucili się do ucieczki, i spieszyli do mostu w Courbevoie, ścigani przez żandarmów.

„W tym samym czasie ustawiono działa na placu w Courbevoie, i kiedy gwardja narodowa dochodziła do Avenue de Neuilly posłano jej granaty, które dokonały popłochu w jej szeregach.

„Ze swej strony Mont-Valerien rzucił kilka pocisków; między jedenastą a dwunastą padło dwa granaty na Avenue de la Grand-Armée. Koło pierwszej zatknięto chorągiew białą na latarni postawionej na piedestalu, z którego obalony był posąg Napoleona I.

„Zebrano rannych i zabitych, mieszkańcy Courbeovie rannych gwardzistów wnieśli na noszach do Paryża.

„O godzinie drugiej most w bramie Maillot spuszczony został dając wolny przejazd wozom ambulansowym i chirurgom.“

Przeciw grom hazardownym i rozmaitym rodzajom szulerstwa komuna wydała następujący dekret:

„Delegat cywilny i komendant wojskowy ex-prefektury policji:

Zważywszy, że zgubny przykład ludności dają szulery i oszuści, którzy publicznie namawiają obywateli do gier hazardowych wszelkiego rodzaju;

Zważywszy, iż jest niemoralnie i przeciwko wszelkiej sprawiedliwości, aby bez mozołu jednym rzntem kości lub karty zabierano środki utrzymania rodzin;

Zważywszy, że gry hazardowne prowadzą do wszelkich zdrożności, a nawet występków, stanowię:

Art. 1. Gry hazardowne są formalnie zabronione. Każdy grający w kości, ruletę, loterję i t. p. będzie niezwłocznie zaaresztowany i odprowadzony do ex-prefektury, stawki będą skonfiskowane na rzecz rzeczypospolitej.

Art. 2. Gwardji narodowej poleca się wykonanie niniejszego dekretu.

Paryż 25. marca 1871 r.

Delegat cywilny, Raoul Rigault.

Komendant wojskowy, General E. Duval.

Dziennik *Temps* podaje następujące szczegóły o zachowaniu się gwardji narodowej komunie oddanej: „Gwardziści nie odznaczają się bynajmniej wstrzemięźliwością w używaniu trunków. Nawet kobiety były oburzone na takie zachowanie mężów i na lewym brzegu w Mont-Rouge w tych dniach często widywano kobiety rozbrajające mężów pijanych i doprowadzające ich do stanowisk, jakie powinni byli zajmować. Podobno wszystkie bataliony mają jednakowe mundury otrzymać. Pierwszy jenerał Cluseret zwrócił uwagę na to niewłaściwe umundurowanie gwardzistów, których trudno odróżnić od żołnierzy, którzy opuścili swe pułki i połączyli się z gwardzistami, popierającymi komunę. Gwardziści wymieniali z żołnierzami paltoty, spodnie, epolety. Kożuchy, szaliki, futra, z których się podczas oblężenia tak wyśmiewali Prusacy, dzisiaj są pokryte brudem. Teraz ma być wszystko zmienione. Mundury mają być jedoostajne i czyste. Nie będzie już dziurawych i poobdzieranych mundurów. Podkomitet ma wszystkich pijaków wypędzić.“

Przegląd polityczny.

W parlamencie angielskim z powodu wniosku Cochrane przeciw neutralności rządu angielskiego, Gladstone wyłuszczył, że rząd austrjacki przechylał się był na stronę Francji, i dla tego przez Anglię ostrzeżony, zaniechał swoich uzbrojeń, które byłyby wywołały czynne wystąpienie Moskwy. Z tego powodu *Wiener Abendpost* ogłasza telegram posła austrjackiego w Londynie do hr. Beusta z d. 8. sierpnia r. z. i odpowiedź kanclerza z d. 9. Hr. Apponyi donosił, że Prusy żalą się na zbrojenie Austrji i jej dyplomatyczne zabiegi, które także niepokoją Moskwę. Lord Granville upraszał przez hr. Apponiego w Wiedniu, aby kanclerz austrjacki miał się na baczności. Hr. Beust odpowiedział, że przygotowania zbrojne Austrji ze względu na jej położenie jeograficzne mają cechę czysto obronną. Austrja nie jest niczem związaną i gotowa jest przystąpić do związku państw neutralnych. Anglia jednak nie chcąc się kompromitować spowodowała głównie rozbicie projektowanego związku.“

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej:

Rząd wersalski nieustannie prawi o niezgodzie w łonie paryzkich władz rewolucyjnych. Inspirowany ze strony komuny dziennik, p. t. *Le Mot d'Ordre*, twierdzi, że to wszystko nieprawda. Nie wiedzieć komu wierzyć, zdaje się, że najpraktyczniej będzie obu stronom wierzyć po trochę. Oto np. nieprawdą jest, o czem donoszą z Wersalu, jakoby naczelnika komitetu centralnego, pana Assy, aresztowali właśni jego ludzie: nikt go nie aresztował. Owszem z różnych oznak wnosić można, że w teraźniejszej krytycznej chwili rewolucjoniści skupiają się jak mogą, bo na kłótnie między sobą nie mają czasu, gdy im na karku siedzi 100.000 liniowego wojska pod dobrymi jenerałami.

Temps donosi, że wojskowemi siłami powstańców dowodzą jenerałowie: Bergeret, Duval, Endes, Chardon, Rauvier, Piedy, Flourens, Henry i Wolster; Cluseret pełni obowiązki ministra wojny. Z wymienionych powyżej dowódzców utracili już powstańcy Flourens'a, Duval'a i Henry'ego.

Powstańcom paryskim nie idzie tak źle, jakby sądzić można na pozór. Istotnie licho im się powiodło tylko pod Mont Valerien, jak to już podnieśliśmy. Komendant tej fortecy był bowiem w porozumieniu z powstańcami i dlatego ich wojska posuwały się w tę stronę z kolbami do góry. Lecz w Wersalu pomiarkowano się, i w ostatniej chwili zmieniono komendanta. Ztąd poszło, że zamiast okrzyków przyjaźnych posłano im z Mont Valerien doskonale wycelowane granaty. To było powodem chwilowego popłochu w szeregach gwardji. W rozpędzie zdobyły równocześnie wojska wersalskie redutę Chatillon (gdzie wzięły nawiasem powiedziawszy nie 2000 ale tylko 200 jeńca.) Te korzyści odniesiono jednak jeszcze w poniedziałek, a o tem, co się dzieje od poniedziałku, odkąd nieustannie bój się toczy, nie podają telegramy wersalskie dokładnych wiadomości. Z porównania treści depesz można tylko wywnioskować, że wojska wersalskie bynajmniej nie posuwają się naprzód, trzymając się tylko szańców powysypywanych podczas oblężenia przez Prusaków. Walka w ogólności toczy się leniwo, jakby opanowywał walczących chwilowo wstręt do walczenia przeciwko swoim. Oto wspominają nawet wersalskie biuletyny urzędowe, że artylerja na Mont Valerien i w Meudon zawiesza strzelanie od czasu do czasu. Dlaczegoż to? oczywiście że nie dlaczego innego jak tylko ze wstrętu do bratobójczej walki. W szeregach powstańców te same objawy. Chwilami wybucha jednak namiętna zaciętość w niektórych punktach trudnych do zdobycia — zapał taki wyradza w żołnierzu mimowoli gorętszy bój. Mianowicie o oszańcowane przez Prusaków wzgórza w Meudon i o Sevres toczą się zacięte walki. Meudon np. było już raz w ręku rokoszan, ale je potem odbili wersalscy, a ostatnie telegramy donoszą, że powstańcy znowu szturmują tamtejsze reduty. W Sevres to samo. Podnieść też należy tę okoliczność, że w ostatnich czasach występują powstańcy zaczepnie a to najlepszy znak, że pobici nie są „na całej linii“, jak donoszą prawie codzień z Wersalu.

Depesza urzędowa z Wersalu z d. 3. wieczór, mówi: „Rozdrażnieni wczorajszą utarczką, rokoszanie chcieli znowu podstąpić ku Courbevoie i rzucili się tłumnie na Nanterre, Bougival i Rueil, jedna kolumna posunęła się ku Bezons-chateau i Croisy. Z brzaskiem otwarto z Mont Valerien ogień na kolumny; granaty wpadając w grupy, rozganiały je. Rokoszanie szukali ocalenia w Nanterre, Bougival i Rueil i starali się uderzyć na pozycje nasze, ale sami zaczepieni przez 3 brygady i 2 baterje, pod ogniem działowym zmuszeni byli zaniechać tego. Gdy jenerał Vinoy zamierzył okrążyć ich jazdą Dupreila, pierzchli, zostawiwszy na pobojowisku zabitych i ranionych. Byłato straszna porażka. Z drugiej strony liczni rokoszanie uderzyli pod Sevres, Meudon i Petit Bicetre, ale piechota brygady Lamarquise i żandarmerja wtargnąwszy do Meudon, wyparły ztamtąd rokoszanów, którzy zostawili wielu zabitych na ulicach. Żołnierze marynarki jenerała Brusta i brygada Derojut wzięły Petit Bicetre w oczach Pothuana. Na tej stronie dzień zakończył się bezładną ucieczką rokoszanów, którzy zostawili wielu zabitych a mało jeńców. Dzień ten, który wielkie kosztował ofiary zaślepieńców, dających się powodować łotrom, będzie rozstrzygającym dla losów powstania.“

W parlamencie niemieckim dał Miquel Niemcom austrjackim następujące *Belobungszeugniss*: „Nie chcemy się mieszać do wewnętrznych spraw Austrji, lecz zachowanie się Niemców austrjackich podczas wojny utrzymało nam neutralność Austrji. Oddajemy nasze zupełne uznanie ich walkom i usiłowaniom, żeby na gruncie dawnych niemieckich krajów utrzymać właściwości plemienne, obyczaje i kulturę.“

W dziennikach moskiewskich jest wzmianka, że delegaci różnych powiatów bułgarskich powróciwszy z Konstantynopola z zjazdu kościelnego, pozawiązywali tajne komitety i postanowili nie zezwalać na rządy duchowieństwa greckiego, lecz każdego władykę, któryby lud uciskał, zabić albo wypędzić, uważać djecezje, któreby uznały patrjarchat grecki w Stambule, za dopuszczające się zdrady kraju, wypędzić nauczycieli greckich.

W Monachium organizuje rząd z królem na czele formalną kampanię przeciwko nieomylności papiezkiej. Za narzędzie służy Döllinger, dla którego owacje są teraz w modzie w całej Bawarji; sam król przoduje w tem. W poniedziałek zaprosił np. Döllingera do siebie na wieczór, i cały czas z nim przegadał. Na drugi dzień posłał król do arcybiskupa uwiadomienie, że we Wielki czwartek na dworze królewskim nie odbędzie on ceremonii umywania nóg, bo jest jego życzeniem, aby zastąpił go w tem ks. Döllinger. Wywołało to w sferach ultramontańskich okropne zgorszenie. Oprócz tego ludność monachijska przygotowuje olbrzymią demonstrację ludową na cześć przywódzcy moralnego przeciwników dogmatu nieomylności.

W tych dniach ogłoszonym zostanie zakaz rządowy publikowania w Bawarji dogmatu nieomylności, sygnowany przez ministra wychowania i sprawiedliwości, Lutz.

Kronika.

Kurjorok lwowski. (*Uniżone pozedstawienie krouikarskie do nowego pana burmistrza. — Plan przyszłości Lwowa. — Połączenia ulic. — Plany na przebudowanie angielskiego hotelu. — Wyłożenie koryta Pełtwi, — Sztachety i gazony w jezuickim ogrodzie. — Przekupki na tro-toarach. — Markizy przy sklepach. — Dodatek na upiększenie miasta. — Kwaterowe oficerskie. — Wieczorek muzykalny.*)

Tyle razy na rok zasyłamy życzenia komu tylko należy, a tyle razy to wszystko się nie sprawdza, że doprawdy nie mamy już odwagi życzyć wesołego Aleluja i górnolotnemi słowy rozwodzić się nad dzisiejszą kościelną uroczystością. Nie możemy więc odpowiedniej zacząć dzisiejszej kroniki, jak wnieść zdrowie nowego pana burmistrza, zdrowie, które jak uważaliśmy w ostatnich dniach, jednomyślnie we Lwowie będzie przyjęte. Spodziewając się więc, że p. burmistrz będzie zdrów i że zaprowadzi trochę rygoru w naszej zabłoconej stolicy, ośmielamy się złożyć do jego rąk nasze najuniżeńsze kronikarskie przedstawienie.

Panie burmistrzu! Gdy Romulus Rzym zakładał, wyszedł na najwyższy pagórek nad Tybrem, powiódł wzrokiem na około i policzył na palcach siedm pagórków. Pagórki te grupowały się w pewną symetryczną całość — podobało się to zacnemu Rzymianinowi, więc postanowił na nich jednę wielką założyć stolicę. Na tym pagórku — powiedział — będzie kapitol, na tamtym świątynia wojny, na trzecim Minerwy przybytek, a z jednego do drugiego pagórka będą prowadzić wielkie ulice i bramy, pod któremi w tryumfie będą przechodzić wojska zwycięskiego państwa. Romulus wprawdzie nie wymalował planu miasta, ale zaprzągł woły do pługa i oborał jego granice, a sukcesorowie sławnego założyciela trzymali się tradycyjnej skiby i z pagórka na pagórek z łatwością było się można dostać nawet za czasów cesarstwa.

Gdy któryś książę ruski Lwów zakładał, wyszedł na piaskową górę i powiedział: tam nad Pełtwią założę miasto, a za Pełtwią na błotach będziemy kaczki z łuków strzelać i bekasy. Nie śmiło się jednak zacnemu księciu, że vis à vis na pagórku, powstanie kiedyś kościoł św. Jura, a jeszcze dalej dworzec Karola Ludwika, i że nad kochaną Pełtwią powstanie galimatias taki, że z jednej ulicy na drugą trudno będzie trafić. Zacny książe ruski zanadto spuszczał się na zmysł budowniczy swoich sukcesorów, miasto powstawało bez planu, a jedynym regulatorem ulic była — Pełtew.

Otóż panie burmistrzu, trzeba poprawić błędy przodków co Lwów budowali, i trzeba nakreślić plan przyszłości miasta, a chociażby się to już nie robiło pługiem w ten sposób, jak to czynił ś. p. Romulus, to zdałoby się to uczynić farbami na papierze, w ten sposób jak to praktykują wszystkie większe europejskie miasta. Obecnie jest jeszcze czas po temu, aby pootwierać niektóre konieczne komunikacje, lecz później gdy na tych miejscach drogie powstaną budowle, trudno będzie prostować ulice i robić komunikacje. Poprzecznych ulic takich bardzo wiele we Lwowie potrzeba a wymienimy tutaj tylko fakt, że między Gródecką ulicą a Janowskiem przedmieściem nie ma komunikacji na całej długości od św. Anny aż prawie do kolei żelaznej, obecnie możnaby tam otworzyć przecznicę za małe pieniądze — później te historje drogo będą kosztować. Toż samo np. konieczną jest komuni-

kacja z placu Gołuchowskich ku brodzkiej kolei i w wielu wielu innych jeszcze miejscach.

Daj Boże żeby pod rządami waszemi, panie burmistrzu, jeden z dziewiętnastu planów gotowych, tyczących się przebudowania Angielskiego hotelu przyszedł do skutku. Jest tam pomiędzy innemi prześliczny i nadzwyczaj praktyczny plan hr. Platera, tego samego, którego plan do przebudowania Sukiennic w Krakowie został przyjęty. Według powyższego planu znalazłyby się w gmachu, któryby powstał na miejsce dzisiejszego Angielskiego hotelu i piękna sala balowa, koncertowa, i hotel, i sklepy i różne inne konieczne rzeczy. Westchnienia nasze nadzwyczaj gorąco są w tę stronę skierowane, a i pan burmistrz mieszkając przez długie czasy naprzeciwko podwórza dzisiejszej angielskiej rudery, musiał nieraz wzdychać do tego, aby nędzna muzyka nie grała po nocach w podejrzanym szynku.

Naturalnie dalsze nasze życzenia mimowoli muszą stanąć nad Pełtwią, załamać ręce na jej wonnemi brzegami i pomyśleć woli: Pełtewko! Pełtewko! *quousque tandem abutere patientia nostra*, jak długo będziesz nadużywać naszej cierpliwości! Wprawdzie jest nadzieja, że uszy nasze wkrótce będą asekurowane aż do pierwszego mostku naprzeciwko Żmudzińskiego, ale to nie dosyć, zdołałoby się zakryć cały wonny strumyk, i to nietylko do placu Gołuchowskich, ale i powyżej od hotelu Żorza aż po dworek Fredrów. Przytem miejscy inżynjerowie nie powinniby zapominać o tem, że Pełtew trzeba zasklepić nietylko z wierzchu, ale i jej koryto trzeba od źródeł wyłożyć cegłami na cemencie, jak się to robi wszędzie na świecie. Jeżeli bowiem zostawi się jej łożysko w stanie naturalnym, to wody zbierające, się od Wulki, Zelaznej wody, Pohulanki, będą się po drodze gubić w w piasczystem korycie jak dotąd, nie będzie więc dość obfitego strumienia, aby zabierać mógł nieczystości miejskie, przeciwnie namulisko będzie przybywać mimo wiedzy miejskich inżynierów, jeżeli się zaś łożysko cegłami wybrukuje, natenczas czyszczenie koryta będzie łatwiejszem, i to koryto zawsze tę samą będzie miało wielkość.

Trudna to wojna panie burmistrzu z przekupkami, a już Rej z Nagłowic powiedział, że sroższej walki nie ma na świecie, ale i na tę walkę panie burmistrzu musisz się przygotować. Zakradł się we Lwowie zwyczaj, że przekupki na wąskich trotuarach rozsiadają się z całym taborem stołków, garnków i stolików, a przechodzący muszą schodzić do błota dla wygody ośmiu jabłek i czterech bułek, leżących na straganie przekupek. Ba! żeby to jeszcze tylko buty zabłocić, ale nieraz zdarza się, że kapelusz trzeba we Lwowie z błota wyciągać. Dikens powiada gdzieś, że niema komiczniejszej sytuacji w życiu człowieka, jak gdy mu wiatr zerwie w mieście kapelusz i niesie daleko — daleko, powieściopisarz daje na ten wypadek przepisy, jak się zachowywać należy, aby ile możności najmniej smiesznym się stawać. Z wiatrem jednak nie ma rady, i niech pan burmistrz bynajmniej nie myśli, ażebyśmy go chcieli wyzywać do walki z elementami i radzili mu potykać się z wiatrem. Dalecy jesteśmy od tak skrajnych idei, naszem życzeniem jest tylko, aby we Lwowie można zaasekurować kapelusze od nisko spuszczanych markiz przy sklepach. Wszędzie na świecie jest naznaczona pewna wysokość, poniżej której markizy spuszczane być nie mogą, u nas niestety inaczej a kto przypadkowo chodzi zamyślony po ulicach nie może się ochronić, aby nie zawadził kapeluszem o markizę i nie ujrzał w błocie tak potrzebnego dla głowy przedmiotu. Polecamy więc pamięci pana burmistrza to skromne nasze życzenie.

A gdy już wszystko wypowiadamy co nas boli i gryzi, to przecież nie możemy pominąć sztachet w ogrodzie jezuickim, otaczających swym białym pierścieniem zwierzyniec pana Wojtawickiego. Powiadają lwowscy uczeni fachowi pod względem piwa i bifsztyków, że trudnoby się było uchronić od niepotrzebnej gawiedzi, gdyby sztachety nie istniały. Ależ na to jest rada! — niechaj przypatrzą się drucianym siatkom w Volksgartenie w Wiedniu. Pan burmistrz wie to najlepiej, gdy bywał na koncertach Straussa!

Byłoby też rzeczą bardzo pożyteczną, obliczyć ile zysku ma miasto z tego, że w jezuickim ogrodzie trawa czeka dopiero sianokosów, aby gazony przyprowadzone zostały do znośnego ładu. Ręczymy że utrata tego zysku nie naraziłaby miasta na ekonomiczną ruinę.

Ze wszystkich miast panie burmistrzu w Europie a może i na kontynencie we Lwowie w lecie najwięcej bywa kurzu, a gdy wiatr się rozigra i zacznie nieść tumany różnorodnych ulicznych ingredyencyj, wtedy najzdrowsze płuca, i najczyściejsze oczy, muszą dostać jakiejś po łacinie się nazywającej choroby. Z tym pyłem trzebaby coś zrobić panie burmistrzu, a jednym ze środków koniecznych do zapobieżenia tej plagze byłoby koniecznem by stróże zamiatali nietylko trotoary, ale i ulicę przed kamienicą i żeby te kupki śmieci nie czekały po kilka dni na załadowanie się miejskiego wozu.

Wprawdzie niemiło to dotknąć właścicieli kamienic, ale nie możemy tutaj przemilczeć, że Lwów jest jedynem większem miastem, w którem właściciele nie płacą podatku na upiększenie i utrzymanie miasta w porządku, a przecież publiczność dobrze się właścicielom odpłaca! Za wysokie czynsze, które lokatorowie opłacają, mogłoby miasto coś zrobić dla ich wygody i zdrowia.

Oto panie burmistrzu żale, które nam najhardziej w tej chwili na sercu leżały. Racz je panie burmistrzu przyjąć do swej wiadomości, a my nie zaniedbamy często podawać dalsze zażalenia, idąc tobie tym sposobem w pomoc w twojem urzędowaniu. A na tem polu nie przeszkodzi nam do najlepszej zgody ani zapatrywanie na obecną politykę sejmową lub delegacyjną, ani żadna rekryminacje za dawne czasy.

Przechodząc teraz do innych spraw miejskich, nadmienić musimy, że gdy delegacje uchwaliły w kilku większych miastach, a mianowicie we Lwowie, podnieść wyznaczone dla oficerów kwaterowe od 1. stycznia, ministerstwo wstrzymywało to ogłoszenie, i wydało teraz rozkaz, aby oficerom od 1. kwietnia dopiero wypłacać to podwyższone kwaterowe. Taką samowolnością pokrzywdzona jest gmina miasta Lwowa, która dopłaca dotąd do kwaterowego oficerom tyle, ile więcej oficerowie płacą za swą kwaterę. Sprawa ta poruszona być powinna w Radzie miejskiej, która niezawodnie upomni się u ministerstwa wojny o krzywdę, jej wyrządzoną.

Dzisiaj o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczór odbędzie się przy udziale władz, Rady miejskiej, wojskowości uroczystość rezurekcyjna w katedrze. Komenderujący kazał wystąpić całemu pułkowi do asystencji, bez różnicy wyznania żołnierzy.

Wieczorek muzykalny Towarzystwa muzycznego odbędzie się we czwartek 13. bm. w sali zakładu Ossolińskich; początek o godzinie pół do szóstej wieczór.

Wczoraj po południu skaleczył chłopak, pracujący około plantacji szkoły Marji Magdaleny, włościanina w twarz; wśród kłótni wynikłej z tego powodu, usiłował włościanin zaprowadzić chłopaka owego do policji, lecz nadomiar został pobitym od strażnika i ogrodnika, zajętych plantowaniem około kościoła i wyrzucono go za bramę. Gawiedź uliczna przyklaskiwała temu wypadkowi bójki i nie znalazł się nikt, ktoby biednego chłopa wziął w obronę przeciw siły przed prawem." Wymierzana w podobny sposób samowładnie sprawiedliwość, powinna zwrócić uwagę w podobnych wypadkach na przyszłość organów policyjnych, gdyż zajście takie wpływa bardzo niekorzystnie na wiarę naszego ludu w organa bezpieczeństwa, i podkopuje w pokrzywdzonym uczucie sprawiedliwości.

— **Mianowania.** C. k. ministerstwo skarbu nadało nadpoborcy przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Krakowie Franciszkowi Emilowi Ottowi posadę poborcy przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Brodach.

— **Podziękowanie.** Pani hr. Zofia z Lewickich Siemieńska przysłała dla niedawno zawiązanej czytelni miejskiej w Bieczu 25 złr. w. a. z uprzejmem oświadczeniem, iż w miarę rozwoju i moralnego powodzenia instytucji pomienionej, nie omieszka corocznie przesyłać swoją wkładkę. — Prócz tego przyrzekła przyczynić się chętnie do pomnożenia biblioteki czytelni zasobem książek.

Tę tak szlachetną ofiarę pani hrabiny, jako też i wyrażenie najszczerszego życzenia dla instytucji, mającej na celu dobro oświaty ludowej, przyjął zarząd podpisany z największą wdzięcznością, i uważa za miły swój obowiązek wyrazić niniejszem wspaniałomyślnej dawczyni publicznie jak najserdeczniejszą podziękę.

Zarząd czytelni miejskiej.

Biecz 5. kwietnia 1871.

Ks. Jaszczór, proboszcz. J. Krzanowski, zastępca sekret.

— **Pozary.** Dnia 25. marca zgorzały w Filipkowcach, w powiecie Brzozowskim, trzy zagrody włościańskie. Szkoda wynosi 1900 złr. Dnia 26. marca zgorzało w Semenowie, zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1500 złr. D. 20. lutego zgorzała w Skorodnem, w powiecie Liskim, dworska stodoła ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda (zabezp.) wynosi 1000 złr. Dnia 15. marca zgorzała w Zagórzu, w powiecie Sanockim, zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1500 złr. Dnia 19. marca zgorzała w Wielopolu, w powiecie Ropczyckim, stodoła. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 184 złr. Dnia 20. marca zgorzało w Dembowej, w powiecie Pilzneńskim, dwie stodoły włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 380 złr. Dnia 28. marca zgorzał w Żabiu, w powiecie Kosowskim, stóg siana. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 200 złr. Dnia 22. marca zgorzała w Tęgoborzy, w powiecie Nowo Sądeckim stodoła dworska. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 600 złr. Dnia 29. marca zgorzała w Pohorcach, w powiecie Rudeńskim karczma. Przyczyna pożaru niewiadoma *G. L.*

— **Na zakupno zboża dla rolników we Francji** nadesłał do Administracji *Gazety Narodowej* p. M. Sochiński z Widdynia (Turcja) aptekarz 2. pułku kawalerji 20 franków.

Na zakupno krup dla rolników we Francji p. hrabina Borkowska Alfredowa 10 zł., Marja Windek 6 zł.

— (*V*) **Czerniowce** 4. kwietnia. W poniedziałek dnia 4. kwietnia mieliśmy przyjemność słyszeć w koncercie niepospolicie utalentowaną artystkę śpiewaczką pannę Marję Mecenseffy, a ponieważ ona, jak się dowiadujemy, ztąd wprost do Lwowa w celu dania koncertu udać się zamierza, uważamy za nasz obowiązek przesłać wam choćby pobieżne sprawozdanie o jej u nas sukcesach.

Koncert urządzony był wspólnie z wiolonczelistą p. Diemem, którego już u siebie dob ze znacie. Program mógł zatem już samą rozmaitością zainteresować. Nad grą p. Diema nie widzę potrzeby szerzej się rozpisywać; oceniliście go już sami jako artystę pierwszego rzędu. Panna Mecenseffy szczęśliwie wybrała do swego programu takie utwory, które dały jej możność do roztoczenia przed słuchaczami wszelkich odcieni i wdzięków tak w śpiewie jak i w sposobie wykonania.

Znane nam było już imię artystki z koncertów w Berlinie, Warszawie i Krakowie, i musimy otwarcie z całem uznaniem wypowiedzieć, iż panna Mecenseffy, niepospolitą techniką, swobodą wykonania i jej tylko właściwym wdziękiem w oddaniu pieśni, wszelkie nawet wygórowane oczekiwanie przewyższyła.

Arja z Afrykanki (Schlummerlied) prześlicznemi odcieniami w wykonaniu i deklamacji przeniosła nas w krainę błogiej roskoszy i słodkiego upojenia.

W utworach Schumana, panna Mecenseffy, dla której pieśń stanowi właściwe a świetne pole popisu, zajaśniała całym blaskiem pięknego swego talentu. W śpiew swój umiała ona przelać tyle wdzięku, zapału i rzewnego uczucia, że czarowała i w podziw wprawiała słuchaczy. To też publiczność w uniesieniu swojem dla koncertantki nie mogła się uspokoić, dopóki ta nie wywzajemniła się jej dodaniem nad program: *Er der Herrlichste von Allen* i *Seit ich Ihn gesehen* jednej jeszcze pieśni: *Ich kann's nicht fassen*, za co artystce grzmoty oklasków i liczne bukiety dostały się w udziale.

Walec Arditego zrobił równe wrażenie, a do tego jeszcze mieliśmy sposobność poznać prawdziwie artystyczną koloraturę, w jaką zwykle włoskie pieśni obfitują. Lekkość, z jaką artystka nagromadzone tu trudności w technice swobodnie zwalczyła, dała znawcom muzyki prawdziwe pojęcie o jej wykończonej szkole.

Koncert zakończył mazurek Chopina „Czyjaż wina?" Polka artystka zdołała na pół rzewną, na wpół figlarną treść i melodję tego swojskiego utworu z taką prawdą i czuciem oddać, i publiczność w prawdziwy zapał wprowadzić, że na głośne usilne żądanie powtórzeniem pieśni zaledwie zdołała uspokoić zentuzjazmowaną publiczność.

Dowiadujemy się, że panna Mecenseffy jeszcze 15. kwietnia b. r. zamierza jeden koncert urządzić — poczem wprost ma zamiar udać się do Lwowa, gdzie wystąpi w koncertach.

Życzymy młodej artystce takiego przyjęcia i uznania, jakie w Czerniowcach doznała.

— **Katalog** duplikatów bibljoteki Sieniawskiej ks. Czartoryskich (dawniej Puławskiej), zawierającej dzieła rzadkie i cenne, odnoszące się do dziejów dawnej Polski, wkrótce ogłoszonym zostanie. Wiele bibljotek będzie mogo za cenę umiarkowaną uzupełnić dział polski. Nadzwyczajna drogość polskich starych druków u antykwarjuszów w Berlinie, Monachium i t. p. nie dozwala przy najlepszej chęci zbogacić krajowych bibliotek. Duplikaty sieniawskie, ocenione przystępnie, znajdą zapewne mnogich nabywców i amatorów, którym pośrednictwo nasze do kupna pojedyńczych dzieł i większych ilości — ofiarujemy, gdyż cały zbór jest naszą (p. Kraszewskiego) własnością. (*Tydzień*)

— **Skrzypce** ś. p. Lipińskiego nabył, jak się dowiaduje *Kraj*, książę Sturdza w Bukareście za 800 dukatów w złocie.

— **Ogół emigracji polskiej**, zamieszkałej w Londynie na publicznem zebraniu uchwalił przesłać Gambecie pismo następujące:

Komitet emigracji polskiej w Londynie do obywatela Leona Gambetty deputowanego do Zgromadzenia narodowego w Bordeaux.

Obywatelu deputowany!

Komitet ma zaszczyt upraszać Cię najusilniej o łaskawe wstawienie się za Polakami, wziętymi w niewolę z armii francuskiej przez wojska pruskie.

Niektóre dzienniki pruskie ogłosiły niedawno temu wiadomość tyczącą się owych braci naszych, która nas o ich los najżywszą przejmuje troską — zwłaszcza, że większość składa się z wychodźców politycznych.

Zdaje się albowiem, jakoby tu szło o wydanie ich stosownie do pochodzenia rządom, które się nieszczęśliwą Ojczyzną naszą podzieliły — co by nic innego nie było, jak skazaniem tych walecznych ludzi na szubienicę, rozstrzelania, więzienia i wszelkiego rodzaju katusze. Sposób, jakim Prusacy zamierzają postąpić sobie z tymi jeńcami bynajmniej nas nie zadziwia. Świeżo objawione czyny dosyć jasno albowiem dowodzą, jak oni szanują prawa i zwyczaje wojenne; tudzież czego obrońca wolności pokonanej spodziewać się może od zwycięzcy barbarzyńcy, cofniętego o kilka wieków w pojęciach dobrotliwości ludzkiej i jej postępie. Lecz najwięcej na to użalać się musimy, że obecny rząd Francji albo raczej negocjatorowie pokoju nie mogli nawet mieć poczucia św. powinności opiekowania się tymi, którzy się bili za Francją. Kiedy zaniedbali czyli nie chcieli zawarować w traktacie wersalskim jak najpewniejszej rękojmi egzystencji i praw tym którzy za chlubne poświęcenia swoje dla dobrej sprawy są właśnie zagrożeni najokropniejszym losem, którzy pod sztandarami francuzkimi walczyli za cywilizację przeciw barbarzyństwu a za wolność przeciw despotyzmowi.

Przekonani jesteśmy obywatelu, że dosyć będzie zainterpelować w tym względzie kogo należy z mownicy Zgromadzenia narodowego, aby pobudzić celujący rycerskim uczuciem naród francuski do wzniesienia głosu za braćmi naszymi w niewoli w Niemczech i sprostować tym sposobem zbrodniczą niewdzięczność jeżeli nierozmyślne niedbalstwo tych, którzy się podjęli smutnej misji okupienia pokoju Francji jakim bądź kosztem (a tout prix.)

Przyjmij obywatelu deputowany nasze pozdrowienie braterskie i życzliwe.

Prezydujący (podpisano) hr. *Albert Potocki.*
Sekretarz (podpisano) *Kostecki.*

— **Kradziez w bibliotece Petersburgskiej.** Niedawno pisaliśmy o kradzieży, jakiej się dopuścił sławny niemiecki uczony Pichler; dziś zamieszczamy bliższe o tem szczegóły. Pichler skradł książek (nie licząc rycin) w petersburskiej bibliotece publicznej, nie na kilkanaście, lecz na 70—80.000 rubli srebrem. Wybierał on najrzadsze i co najciekawsze dzieła, używając do tego jako wskazówkę, sławnego w świecie uczonym katalogu Brunet'a. Litery, cyfry i nadpisy, świadczące o należeniu książek do biblioteki petersburskiej, pan Pichler, za pomocą środków chemicznych lub zręcznych podskrobań bardzo pięknie niszczył, a na ich miejsce przyklejał karteczki ze skromnym nadpisem; *ex bibliotheca Pichleriana* i t. d. Z powodu tej znakomitej kradzieży *Birżewyja Wiedomosti* w końcu tak mówią: Pomimo woli przychodzi tu nam na myśl fakt, tyczący się dawniejszych naszych księgozbiorów. W roku 1765 Katarzyna II., zajmując się urządzeniem komunikacji w państwie, ciekawą była się dowiedzieć, co się stało z projektem z czasów Piotra Wielkiego połączenia Moskwy z Petersburgiem za pomocą kanału. Nie umiano zaspokoić ciekawości carycy; projekt ten znikł, chociaż wraz z innemi papierami, pozostałemi po Piotrze W., powinien był koniecznie znajdować się albo w bibliotece akademii, albo w imperatorskim gabinecie. Gdy ktoś doniósł na piśmie Katarzynie II., że projekt, jak się zdaje, można odszukać w akademii, Katarzyna własnoręcznie odpisała tak: „Jeśli plany te zostały oddane do akademii, to i pytać się o nie nie warto, albowiem napewno oddawna skradzione." W tymże samym roku caryca zażądała, aby jej podano spis skryptów i papierow biblioteki feldmarszałka Bruce'a, który to spis także był w akademii. Odczytawszy to z uwagą, kazała, aby część pewnych numerów przyniesiono do jej gabinetu, lecz z pomiędzy zażądanych okazało się, że brakuje dwóch, a mianowicie: jeden pod tytułem: „Wielki zwój pargaminów, między któremi znajdują się kapitulacje i punkta wielu zdobytych miast lifiandskich, w niemieckim języku." U boku numeru tego nadworny bibliotekarz, Taubert, taką dał remarkę: „Zwoju tego nie można było odszukać, lecz jako oceniony tylko na 50 kopiejek, to zapewne nie zawierał w sobie nic ciekawego." Drugi numer, którego także nie można było odszukać, nosił taki tytuł: „Różne od ręki spisane katalogi książek." Tu Taubert tak napisał: „Tylko na 5 kopiejek ocenione zostały, a zatem jasno, że jako do niczego nieprzydatne, zostały umyślnie zniszczone." Katarzyna niebardzo się z tem zgadzała, i pod wierszami Tauberta dodała: „Także ukradł." Kto chce, może każdy o tem się przekonać w dziele pana Piekarskiego: *Istorja akadiemji nauk* T. 1. str. 665."

— **Kiedy Bismark** opuszczał w Wersalu dom, w którym mieszkał przez 4 miesiące, właścicielka upomniała się o wynadgrodzenie za wyrządzone szkody w umeblowaniu. „Pani chcesz wynadgrodzenia? — odrzekł oszczędny a dowcipny kanclerz — ależ ja pani pozostawiam muzeum w tym domu, i masz pani fortunę w ręku, pozostaw tylko wszystko jak jest i pokazuj ciekawym. Oto np. pióro, którem podpisany został preliminarz pokoju, ta plama na stole z atramentu którą w chwili rozpaczy wywrócił wasz p. Favre, ta zmięta rękawiczka to cesarza Wilhelma, ta dziura na kobiercu, to z cygara, które rzucił hr. Moltke, to pokrycie jedwabne rozdarte na fotelu to od ostrogi następcy tronu..." Niewiadomo czy gospodyni z tej rady skorzysta, to jest jednak faktem, że hrabia od tygodnia książe — szkód nie zapłacił.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwow dnia 7. kwietnia. Mierzyca pszenicy 4.50; żyta 2.54; jęczmienia 2.00; owsa 1.82; hreczki 2.36; grochu 3.25; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.48; siana 1.52; słomy okłotowej 1.34; pasznej 1.41; drzewa twardego 14.—; drzewa miękkiego 9.66.

Wiedeń 5. kwietnia. (Targ nierogacizny). Na targu dzisiejszym płacono za trzodę polską na wagę 175—300 złr., para 20—24 złr. w. a. za cetnar.

Warszawa 4. kwietnia. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 53 k. — 90 rs. 03 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.70 — 88.20. Listy zastawne z r. 1869 88.00 — 87.60. Listy likwidacyjne 4% 72.80 — 72.38. Poż. lot. z 1864 5% 144.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 140.50. — 00.0. Akcje kolei warsz.-wied. 71.25. — 70.50. Akcje kolei warsz.-bydg. 68.00 — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 111.0. — 00.0. Akcje kolei łodzkiej 101.00—00.00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.80—00.00.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety lwowskiej z d. 5. marca z nr. 75.

— **Konkursa** Na posadę sędziego pow. przy sądzie pow. w Kołomyi z roczną płacą 1300 zł. w. a. i prawem postąpienia na wyższą płacę 1500 złr. w. a. rozpisuje prezydjum sądu obwodowego w Stanisławowie od daty 29. marca do L. 223 z terminem czterych tygodni. Przy sądzie pow. w Starym Sączu jest posada kancelisty z roczną płacą 500 złr. Ubiegający się o tę posadę winni swe prośby wnieść do prezydjum sądu obw. Nowo Sądeckiego najdalej w 14 dniach od 29 marca do L. 281 pr. Opróżniona jest posada oficjała rachunkowego przy departemencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie z roczną płacą 500 złr. i z XI klasą dyet. Termin do trzech tygodni od 29 maca do L. 13316. Przy sądzie pow. w Wadowicach opróżniona jest posada adjunkta sądowego z roczną płacą 800 złr. w. a. Podania wnosić należy dotyczącemi świadectwami poparte do prezydjum sądu kraj. w Krakowie w przeciągu 14 dni od daty 29. marca do L. 390 pr. Na posadę ingrosisty tabuli krajowej przy sądzie krajowym we Lwowie z roczną płacą 800 złr. w. a. rozpisuje prezydjum sądu krajowego lwowskiego konkurs z terminem 14. dniowym od daty 3. marca do L. 497.

Lwów, z Izby handlowej dna 6. kwietnia	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	263	00	264	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	174	00	176	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	117	00	119	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81	75	82	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72	25	72	75
Banku hipot. gal. 6%	87	30	88	25
Gal. zakł. kred. włość.	87	00	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	25	74	80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	86
Napoleondor	09	90	09	97
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	00
Wiedeń d. 5. kwietnia.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	58	60	58	70
„ „ „ srebrem	68	40	68	50
Pożyczka ost. z r. 1839	279	50	280	50

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Pożyczka loter. z r. 1854	89	25	89	75
„ „ „ 1860	95	20	95	40
„ „ „ 1864	123	75	124	00
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	122	50	123	00
Oblig. indemniz. gal.	74	25	74	75
„ „ bukow.	72	00	72	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	269	50	270	00
Centralny bank	60	00	61	00
Kredytowy zakład	269	50	270	00
Franko-Austrjackie	114	25	114	75
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	88	00	88	50
Hipoteczny bank galicyjski	116	00	117	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	726	00	728	00
Vereinsbank	108	50	109	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	81	70	80	80
Boryst. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	75	31	25
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	172	00	172	50
Karola Ludwika	253	50	254	00
Północna Ferdynanda	2187	00	2192	00
Franciszka Józefa	195	00	195	50

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173	50	174	00
Rudolfa	160	50	161	00
Siedmiogrodzka	166	75	167	25
Staatsbahn	415	00	415	50
Południowa	180	00	180	50
Tramway wied.	209	00	209	75
Łupkowska	158	25	158	55
Węgierska północno wsch.	158	20	158	15
„ wschodnia	85	25	85	75
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	75	88	25
Bank włościańsk. galicyjski	87	50	88	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71	75	72	25
„ „ „ „ 5%	81	00	82	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	25	97	50
„ „ „ 5% w. a.	92	60	92	80
Bodencredit w srebrze 5%	106	40	106	60
„ w. a. 5%	87	00	87	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	75	88	90
Ferdynanda północna	104	30	104	50
Karola Ludwika dawn.	103	00	103	50
„ „ z r. 1867	100	50	101	00
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	90	00	90	50
„ „ „ z III. em.	82	00	82	75
Rudolfa	89	75	90	00

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Siedmiogrodzkiej	89	50	89	50
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	136	50	137	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	92	40	92	60
Elżbiety nowa	101	75	102	25
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery letery ne				
Losy Zakładu kredytowego	162	50	163	00
„ Rudolfa	14	50	15	20
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	19	00	20	00
„ Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	92	30	[illegible]	35
Paryż 100 frank.	48	25	00	35
Londyn 10 ft. szter.	125	00	125	10
Frankf. 100 zł. cł. w p. N	104	50	104	60

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura: Internationnles.*)

Wiedeń 7. kietnia. Wiceadmirał Tegethoff umarł dziś rano na zapalenie płuc.

Paryż 6. kwietnia wieczór. W położeniu wojennem żadnej zmiany. Położenie polityczne bardzo niebezpieczne. Jakobini dążą do uzyskania przewagi. Usposobienie umysłów trwożliwe. Wieść niesie, że zamek byłego cesarza w Compiegne jest w płomieniach.

Bukareszt 6. kwietnia. Życie jeneralnego konsula pruskiego, Radowitza, jest zagrożone. Dwa razy napadnięto go na ulicy jadącego powozem, lecz napad zdołano udaremnić.

Londyn 6. kwietnia. Z Paryża telegram donosi, że powstańcy zrabowali kościół Madeleine a uwięzili proboszcza. Komuna grozi, że rozstrzeląć każe uwięzionego arcybiskupa paryzkiego i innych zakładników.

(*Od prywatnego korespondenta.*)

Londyn 6. kwietnia. Do „Times" telegrafują z Paryża: Powstańcy zrabowali kościół Madeleine, a mianowicie kaplicę Expiatoire. W Wersalu rozstrzelano pojmanego jenerała powstańców Henryego. Rząd powstańczy uważa uwięzionego arcybiskupa paryzkiego za zakładnika, i grozi, że go rozstrzelać każe.

(*Z Correspondenz-Bureau*)

Wersal 6. kwietnia. Wojska wyparły powstańców z zdobytych ponownie przez nich pozycyj przy moście Neuilly i ściągają gwardję narodową.

Pod Chatillon walka działowa trwa dalej.

Deputacja paryzkich kupców przybyła do Wersalu, konferowała długo z Thiersem jak zagodzić starcie z Paryżem.

W Zgromadzeniu narodowem przedłożył minister sprawiedliwości projekt do ustawy, skracającej postępowanie procesowe w sądach wojennych. Minister uzasadnia ten projekt powstaniem paryzkiem.

Paryż d. 6. kwietnia. „Journal Officiel" powstańczego rządu ogłasza dekret, na mocy którego każdy obwiniony o porozumiewanie się z rządem wersalskim będzie uwięziony i w 48 godzinach stawiony przed specjalny sąd przysięgłych.

(*Z biura Internationales.*)

Wiedeń d. 7. kwietnia. Panuje tu powszechna żałoba z powodu śmierci Tegethoffa. W poniedziałek odbędzie się pogrzeb, na którym cała marynarka wojenna reprezentowaną będzie przez deputacje.

Grac 7. kwietnia. Rząd śledzi za jakimś związkiem niemiecko-austrjackim, mającym istnieć tajemnie w Niższej i Wyższej Austrji, Styrji i Karyntji.

Wersal 6. kwietnia. Odbywają się konferencje ugodowe? w celu pacyfikacji Paryża.

W Marsylii przywrócony porządek (po raz który? przyp. red.)

Berno 7. kwietnia. Kanclerz austrjacki hr. Beust odwidził dziś w przejeździe prezydenta związku szwajcarskiego. O 10 pojechał dalej do Wiednia (gdzie bawi jego rodzina p. r.)

Londyn d. 7. kwietnia. Żona następcy tronu ks. Walii, powiła dziś syna.

Paryż d. 7. kwietnia. Delescluze, Pyat, Blanqui mają utworzyć triumwirat, do pojednania z rządem wersalskim dążyć, w tym celu do Wersalu wysłać deputowanych. W samym Paryżu panuje pokój.

(*Od korespondenta prywatnego*).

Wiedeń 7. kwietnia. Centralistyczne wieczorne dzienniki tutejsze umieszczają telegram z Gracu, iż rząd śledzi za mającym istnieć związkiem tajnym austrjackich Niemców. Wiadomość ta jest widocznie tendencyjnym wymysłem, wymierzonym przeciw ministerstwu.

Paryż d. 7. kwietnia. Teroryzm dochodzi do najwyższego stopnia.

Paryż 6. kwietnia (10. godzina wieczór). Przez całe popołudnie trwała kanonada pod Montrouge i między Asnieres i Nanterre, a forty Bicetre, Ivry i Charenton były także zaangażowane. Wojska wersalskie uderzyły na Pont Neuilly, i o godz. 6tej zburzyli po części zbudowaną tam barykadę. Otoczeni na równinie Gennevillierskiej gwardziści nadaremnie próbowali parę razy przerznięcia się. Pękło w pośród nich parę bomb.

Paryż 7. kwietnia. Zdaje się że komitet ciągle zdecydowany jest do dalszego prowadzenia walki. Zwolennicy zgody podwoili usiłowania przyprowadzenia do skutku pojednania. Obiega wieść, że jest wielka nadzieja zawarcia 48godzinnego zawieszenia broni, z warunkiem wymiany jeńców. „

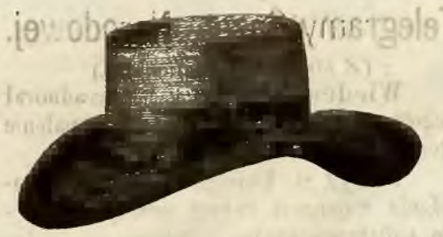

Nowo otworzona
fabryka
KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

J. TEGISCHER

we Lwowie,
plac Marjacki
hotel „Lang"

przedtem w rynku nr. 159 pod firmą **J. Tegischer, & Veiter** poleca szanownej P. T. publiczności

skład wszelkich gatunków słomkowych, panama, palmowych, włosiennych i fantastycznych KAPELUSZY **po najtańszych cenach fabrycznych hurtownie i pojedynczo.**

Zamówienia z prowincji najstaranniej wykonują się za zaliczką pocztową; również przyjmują się kspelusze słomkowe do odczyszczenia i odnowienia. 1744 2—8

Ostrzeżenie.

Jako opiekunowie maloletnich Marji i Gabriela Jaworskich, ostrzegamy P. T. kupców, by żadnych zaliczek tak w towarach, jak i w gotówce wyżwymienionym Marji i Gabrielowi Jaworskim nie udzielali, gdyż takowe z funduszów po ś. p. Gabrielu Jaworskim pozostałych, zapłacone nie będą. 1753 1—2

Albert hr. Cetner. Wład. hr. Baworowski.

Une parisienne, diplômée de l' académie française désire une place de gouvernante.

S' adresser par lettre au bureau de l' administration de Gazeta Narodowa. 1750 1—1

Pod zaręczeniem
za dobroć towaru
po najniższych cenach sprzedaje Szanownym miłośnikom palnej broni

Jan Nowotny,

fabrykant palnej broni w Pradze.

SKŁAD w ulicy owocnej (między Przykopem a Ferdynandowską połacią liczba 5 nowa.

FABRYKA w mennniczej połaci (na Porzeczu) pod białym łabędziem.

Najnowsza palna broń przezemnie wyrabiana, a mianowicie: CENTRAŁKI, LANKASTRÓWKI, JEHLOWKI, LEFOSZOWKI zostały z powodu praktyczności swojej tak w kraju jak i za granicą uznane za najprzydatniejsze i najskuteczniejsze

Główne zalety tych systemów są: bardzo wygodne nabijanie, pewność i doniosłość strzału, szybkie i łatwe rozbieranie składu, gdy takowe czyszczenia wymagają, a mianowicie:

DUBELTÓWKI bardzo silne i doskonale złożone, rozmaitego kalibru całkiem własnego wyrobu po 80, 90, 100, 110, 120 aż do 150 złr.

SZTUCCE PODWOJNE do kul i brokownice po 140, 150 aż do 200 złr.

SZTUCCE POJEDYNCZE po 100, 110, 120 do 170 złr.

Cudzoziemskie wyroby przezemnie osadzone i wypróbowane:

LEFOSZÓWKI 40, 45, 55, 60 70 złr.

STRZELBY PERKUSYJNE do nabijania z przodu po 17, 20, 25, 30 do 50 złr.

KAPSLOWKI, sztućce do nabijania z tyłu, dla stowarzyszeń do strzelania do celu, wypróbowane na 30 kroków od 18 do 40 zł.

Takie same na sposób bambitek od 12 do 20 zł.

BAMBITKI do nabijania z tyłu, od 12, 15, 20, 25 do 30 złr.

BAMBITKI do nabijania z przodu para od 2 zł. 50 ct. do 10 złr.

REWOLWERY wypróbowane na 6 do 12 nabojów po 12, 15 złr., 20, 25, 30, 35, 40 45 i dalej.

Do wszelkiej tej broni patrony, mianowicie: do Lankastrówek, 100 sztuk próżnych 2 złr 3, i $3^1/_2$ złr. a nabitych 5, 6, 7 złr.

Lefoszówki 100 sztuk próżnych 1 zł. 50 c. 2 złr. i 2 złr. 50 ct.

Do rewolwerów 100 sztuk nabitych od zł. 3 aż do 5 złr.

Szpunty, zapałki i wszelkie inne potrzeby palnej broni po najniższych cenach.

Wszelkim życzeniom odpowiada się przesyłaniem żądanej broni za przekazem pocztowym. 1752 1—6

NOWO ZAŁOZONY
Skład komisowy
CHINSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
P. S. Andrejewa
z Moskwy,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publicz., iż przy nadchodzących świętach otrzymał świeży transport wyśmienitych gatunków Herbaty, który poleca JEJ łaskawym względom, po cenach umiarkowanych:

Nr.	0	zwycz herbata fnt. ros.	złr.	2
„	1 a)	czarno-chańska Taisan	„	3
„	1 b)	„ „ prima	„	5
„	2	kwiat. Czin-Kiu-Kulong	„	4
„	3	„ Nencheo-Lian	„	5
„	4	„ aromatyczna	„	7
„	5	„ Sin-fu-dzi-Lian	„	10

SPRZEDAŻ we LWOWIE u głównego komisyonera

K. GROMADZIŃSKIEGO
pod l. 28 naprzeciw katedry.

Sprzedaż na pół i ćwierć funty w tym samym domu w magazynie u p. MALICKIEJ. 1724 2—?

Atrament do znaczenia
niezmyty

jest niezbędnym dla hotelów, traktyjeników, zakładów kąpielowych, zakładów i dla każdego domu, gdyż zapomocą tegoż znaczy się w przeciągu godz. 1000 sztuk bielizny, przeto odpada haftowanie.

Flakonik atramentu do znaczenia 1 złr.
„ „ „ więk. 3 „
Pieczątka do znaczenia o 2ch literach 30—80 ct
„ „ w monogramie 90 c. do 1 80
Cyfra do numerowania . . . . . 5 ct
Poduszka z penzlem . . . . . 10 ct.

Dla dogodności P. T. Publiczności utrzymuję wszystkie litery w zestawieniu, jakoteż stemple na składzie. 1714 2—20

Roboty grawerskie załatwiają się po najtańszych cenach.

100 ark. papieru listowego lub 100 kopert po 35, 55 i 95 ct., gruby ang. żyłkowany 1 złr. 10 ct., 100 monogr. drukowanych na papierze lub kopertach 45 ct., 100 kart wizytowych 65 ct. 85 i 1 zł. 25 c. 1000 marków do pieczętowania pięknie wykonane 2 złr. 50 c.

Powyżej wymienione artykuły, za jakość których się ręczy, są jedynie do nabycia za pobraniem pocztowem:

Bettelheim Weihburggasse 23 w Wiedniu.

Podziękowanie.

W. Drowi medycyny
p. **Józefowi Moleńdzińskiemu,**
ordynującemu w szpitalu głównym lwowskim na oddziele rannych, za wyratowanie mnie od śmierci przez śmiałą i pewną operację, oraz za troskliwe i prawdziwe ojcowskie pielęgnowanie w czasie 7mio miesięcznej restauracji mojej, — nie mogąc inaczej; tak przynajmniej przed narodem dziękuję: **„Bóg zapłać."**

Ks. Adam Kulczycki kaznodzieja XX. Bernard

Lekcje
francuskiego języka

metodą ułatwioną za cenę umiarkowaną, udziela **Francuz** w Rynku Nr. 78 w oficynie. Życzy sobie także przyjąć na **współlokatora do obszernej stancji** młodzieńca życzącego korzystać z nauki lub rozmowy francuskiej. — Tamże jest do nabycia pod korzystnemi warunkami **Aparat fotograficzny amatorski** wraz z przyborem i nauką dokładną. 1751 1—1

Zakład hydropatyczny
w Pistyniu

do przyjęcia chorych otwarty w każdym czasie pod dyrekcją A. BERNACZYKA, trudniącego się kuracją wodną od lat już 30tu.

Za pomieszkanie, wikt, kurację i usługę dziennie 1 złr. 50 ct. 1749 1—3

220.000 złr.
do wygrania
15. kwietnia 1871
na promesę pożyczki państwowej z r. 1864.
Promesy po 3 złr.
Fryd. Schubuth
1711 2 2 **we Lwowie rynek.**

Rozolisy i Likiery,
R U M,

Kolońska i Lewandowa woda
z fabryki Łańcuckiej,
LIKIERY
francuzkie z Bordeaux,
Świece Apollo
wiedeńskie i stearynowe krajowe,
Bundy do podróży
różnej wielkości,
KUFRY
męzkie i damskie,
Kołdry sławuckie,
PASY
do maszyn i młocarń
poleca
Handel towarów mięszanych
Jana Górskiego
we Lwowie przy placu Marjackim w domu Hudetza l. 19 m.
1742 2—2

Prezerwatywa uniwersalna

złożona na podstawie najnowszych doświadczeń umiejętnych, najpewniejszy i najlepszy środek przy wszystkich nawet zadawnionych

słabościach organów płciowych

jakoteż do zapobieżenia tego rodzaju słabościom, i do silnego ożywienia czynności osłabionej pomienionych organów, wielokrotnie doświadczony i uznany przez powagi umiejętne.

Kuracja odbywa się bez bolu, i nie pociąga za sobą przerwy zwykłych zajęć, tak iż tym sposobem nawet pacjentom wstydliwym, i podróżnym podaną jest sposobność gruntownego wyleczenia swej słabości bez pomocy drugiej osoby.

Słoik wraz z posobem użycia 3 zł. Zamówienia hurtowne i pojedyńcze za nadesłaniem należytości wykonują się pod dowolną cyfrą, lub za pobraniem pocztowem pod największą dyskrecją i jak najspieszniej u 1517 3 6

dra Wilhelma Langa
Wien, Burggasse Nr. 97.

Główny skład we Lwowie u Z. Ruckera aptekarza pod srebrnym orłem.

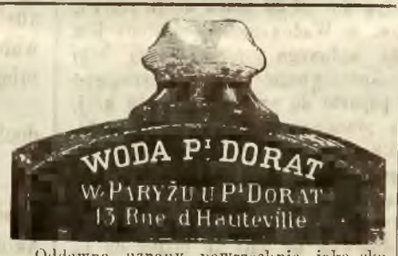

Oddawna uznany powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania przywraca po kilku razach użycia, *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam, że jedynie pp. Mikolaszowi we Lwowie, Trauczyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach, J. Schnirch w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticznach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. 1740 1—18

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1086 13—?

Dentysta J. WEISS, były
asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Świeże nasiona warzywne, gospodarskie i leśne,
jako to:
wszelkie rodzaje traw, koniczyn, buraków i marchwi pastewnej, rzepaku, lnianki, lnu rygskiego, sporku i kukurydzy amerykańskiej, oraz sosnowe, świerkowe i modrzewiowe nasiona, poleca i ręczy za ich dobry skutek 1658 10—12

główny handel nasion
J U L I U S Z A A D A M A
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361 m.
Mięszanki z Kleczy górnej po cenach oryginalnych.

Od profesora pana von ORLICE w Berlinie (Wilhelmsstrasse 129) otrzymałem instrukcję na formę gry w kwaterno. 28. stycznia wyciągnięto na podstawie tej formy we Wiedniu następujące wygrane:

Jedno **Terno** w **3 numerach**, jedno **Terno** w **4 numerach**, trzy **Ambo** solo i trzy **Ambo** } z numerów **19, 25, 88.**

Ten fakt potwierdzam panu profesorowi von ORLICE z przyjemnością.

Akaczto pod Pesztem dnia 1. lutego 1871.

Ferdynand Rotter,
c. k. węgierski pocztmistrz.

1666 1—2

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na nieustannym skutku mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racjonalnej spekulacji loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne
INSTRUKCJE GRY.

Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcji 1 resp. 2 złr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądania tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód bezpłatnie bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie Wilhelmstrase Nr. 129.

Podpisany komitet ma zaszczyt niniejszem zaprosić
na jarmark rasowych koni,
który się odbędzie dnia 24. i 25. maja 1871
w Neubrandenburg
(Mecklenburg).

Jarmark ten w roku 1869 w życie wprowadzony, sprzedał w r. 1870 przeszło 800 koni, między temi 100 ogierów, wiele pięknie dobranych dwojek i czwórek, a na teraźniejszy jarmark nadeszły już liczne zawiadomienia ze stajen meklenburskich, jakoteż z prowincji pruskich w pobliskości położonych.

Kupcom nadarza się korzystna sposobność nabycia tak koni do chowu przydatnych jakoteż do innego użytku z pierwszej ręki.

Neubrandenburg, stacja Friedrich Franz-Bahn, oddalona od Berlina 5, a od Szczecina o 3, a od Hamburga 8 godzin.

Komitet: tajny radca dworu **Brückner**, von **Klingaraeff Chmenitz**, radca **Loeper**, Br. von **Maltzan-Kruckow**, von **Michael**, **Grossplasten**, von **Oertzen**, **Remlin**, **Pogge**, **Gevezin**, Graf **Schwerin**, **Göhren**, **Siemers**, **Teschendorf**. 1699 2—3

Prawdziwy angielski i grodzicki
CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie
po cenach najtańszych
główny skład dla Galicji i Bukowiny
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie 1650 5—25

Kołeczki

drewniane najlepszej jakości
1614 6—10 poleca
J. Villicus in Prag.
Wzory na żądanie franko.

Do zasiewów wiosennych polecam P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom powtórnie **poprawny**

siewnik szerokorzutny

i wszelkie *narzędzia rolnicze* według najnowszej konstrukcji, dalej urządzam *gorzelnie, tartaki, młyny amerykańskie i machiny parowe*, wyrabiam sikawki do gaszenia pożarów różnej wielkości i pompy wszelkich rozmiarów.

M. Peterseim
fabrykant machin i narzędzi rolniczych w Krakowie.
1470 8 10

ESSENCJA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1739 1—20

Przeciw cierpieniom
gośćcowym, rematycznym, osłabieniom i cierpieniom nerwowym
poleca się
Orientalną wodę
Dra Walker
jako **jedyny i niezawodny** środek leczniczy. Dzieła *uspakajaco, wzmacniająco, łagodząco.* Użycie zewnętrzne.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera.**

Cena flaszki 1 złr. 20 ct. za opakowanie 20 ct. w. a. 1308 3—3

BANDAŻE
Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą redykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1738 1—?

J. A. KUNDE
Zegarmistrz we Lwowie

przy placu Marjackim pod l. 342 miasto w domu J. O. Księcia Ponińskiego „dawniej Gromadzińskich"

poleca swój skład

zegarków kieszonkowych srebrnych i złotych z najlepszych fabryk szwajcarskich — Zegary salonowe francuskie, wachadłowe wiedeńskie i stołowe — zegary szwarzwaldzkie i szkockie z kukułkami i bez kukułek — zegary paryskie żelazne stołowe i do wieszania, ekscytarze (budziki) francuskie w postumentach alabastrowych i bronzowych, zegary okrągłe w ramach złoconych i politurowanych, do komptoarów, lokalów kawiarnianych, restauracji i fabryk — pozytywki wiedeńskie.

Przyjmuje wszystkie reperacje do zegarmistrzowskiego zawodu należące, i uskutecznia takowe dobrze i spiesznie — tak za sprzedane zegarki jak i reperacji ręczy na rok jeden.

Wszystkie zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem lub zadatkiem, uskutecznia prędko i dobrze.

Wszystkie reperacje z prowincji przyjmuje i zwraca pocztą.

W składzie zegarków wyżej wymienionej firmy znajduje się także prawdziwy CHRONOMETER najnowszej konstrukcji, z znakomitą sztuką skomplikowany w cenie 1000 złr. wal. austr. 2—3

HYPOTHEKEN.

Es werden von einem Institute
fünf Million 1721 2—5
Gulden Silber auf erste Hypotheken für die Dau von 35 Jahren in **grossen** Beträgen zu günstige Bedingungen zu placiren gesucht.

Directe Anträge (Unterhändler ausgeschlossen) nimmt der Hof- u Gerichtsadvocat **Dr. Mandl,** Bauernmarkt Nr. 10, schriftlich entgegen

---

Hermana Kellermana
w Bielsku
Handel importowy
maszyn
i
warstat mechaniczny.

Maszyny parowe
kotły parowe,
młockarnie

Przyjmuje na siebie zupełne urządzenie tartaków, młynów, browarów i t. d. i t. 1622 13—

Reparacje wszelkiego rodzaju.

Baltischer Lloyd.

Szczecińsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej

Bezpośrednia **jazda pocztowa parowcem** między

Szczecinem i Nowym Jorkiem

ewentualnie między **Kopenhagą** i **Christiansund**

Jazda na zupełnie nowym żelazny a A. I. parowcu pocztowym **Humboldt**, Capt. P. Barandon, i **Franklin**, Capt. F. Dreyer, rozpocznie się w kwietniu r. b., dnie odjazdu będą w najbliższym czasie dokładnie oznaczone a wedle potrzeby urządzone będą osobne parowce. 1446 1

Ceny od pasażerów: I. kajuta 100 tal., na pokładzie 55 tal. włącznie z wiktem

Frachty L. 2. — i 15% primage od 40 stóp kubicznych na miarę angielską.

Rozsyłka pakunków do wszystkich części Ameryki.

Co do pakunków jazdy uprasza się udawać do ajentów bałtyckiego Lloyda w Szczecinie.

Zdolnych i rzetelnych ajentów poszukuje się. **Dyrekcja.**

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Zapowiedziane na dzień 15. kwietnia r. b.
w lokalnościach Banku
trzecie zwyczajne walne zgromadzenie
odbędzie się w dniu powyższym o godz. 11 przed połud.
w większej sali ratuszowej.

Do tej zmiany miejsca zebrania spowodowała Radę nadzorczą okoliczność, że do uczestniczenia w tem walnem Zgromadzeniu więcej jak zwykle zgłosiło się P. T. akcjonarjuszów.

Lwów dnia 4. Kwietnia 1871.

1755 1—2 **Rada nadzorcza.**

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,** począwszy **od 21. października 1869 r.**

ASYGNATY KASOWE

$4^1/_2$	procentowe wypłacalne	w	8	dni po wypowiedzeniu	
5	„	„	„ 14	„	„
$5^1/_2$	„	„	„ 30	„	„
6	„	„	„ 60	„	„

1037 10—? **Dyrekcja.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.